Najwięcej derywatów – łącznie od znaczeń „czysto roślinnych", metonimicznych i metaforycznych – *Słownik gwar kaszubskich* poświadcza dla wyrazów: *bulva* 'kartofel' i *tobaka* 'tytoń' (po 35), *dąb* (26), *bòb* (25), *xòjka* 1. 'sosna' (20), *marżev* (17), *jabłòń* (16), *vřos* (15), *òvs* (14), *olxa*, *tråva* i *vrëk* 'brukiew' (po 13), *břòzka* (12), *dana* 'świerk', *jičmo/jączmë*, *mak* i *slëva* (11) oraz *buk*, *gråb* i *jagoda* (po 10). Po 9 derywatów tworzy 5 nazw (*grox*, *kapusta*, *len*, *lëpa* i *mex*), po 8 – 2 nazwy (*krëška* 1. 'grusza' i *ořex*), po 7 – 4 nazwy (*cëbula*, *xmèl*, *vìšńa* i *leščëna*), po 6 derywatów – 4 nazwy (*kozå barda* 'kozibród', *malëna*, *rež* 'żyto' i *žëto*), po 5 derywatów – 3 nazwy (*karštan* 'kasztan', † *tufla* 'kartofel' i *bańa/bańå* 'dynia'), po 4 derywaty – 10 nazw (*bruk* 'brukiew', [*grëka*], *jałòvc/jałòvec*, *jurk/jërk* 'żarnowiec', *krovè kvatë* 'kaczeniec', II *oska* 'osika', *pepř*, *potruška*, *řepa*, *vèřba* 2. 'wierzba'). Po 3 derywaty powstało od 14 nazw (*bukvìta*, *krëpni kvat* 'krwawnik', *lelja/lelijå/lelëja*, *lëpin*, *łëk* 'szczypiorek', *osoč* 'perz', *ost/oset*, *pokřëva*, *pšèńica*, *psi jązëk* 'babka zwyczajna', *remònk*, *ròža*, *třąsqžcå tråva* 'drżączka', *vìka*). Po 2 derywaty mają 34 nazwy (*bavålna/bavełna*, *bocònè nòžki/boconè nosë* 'iglica pospolita', *boròvka*, *cës*, *dëńå*, *jařąbk* 'jarzębina', *jasòn*, *jiglëna/jeglëna* 'jałowiec', *kåčòr* 3. 'grążel żółty', *kaduk* 'jałowiec', *klèver* 'koniczyna', *konoplë*, *krëšëna*, † *krič* 'brukiew', *křešńa* 'czereśnia', *łoxina/łoxòna*, *łopòn*, *modråk* 'chaber', *muxor*, *mòtka*/I *mutka* 'tymotka', *mątka* 'mięta', *podbèl* 'podbiał pospolity', *radela* 'seradela', *rąkla/rąkel* 'burak pastewny', *sicëna* 'sitowie', *sosna*, *srebřnè zelè* 'pięciornik gęsi', *střąpastå xojna* 'sosna wejmutka', *střëna* 'trzcina', *vřodovè lëstë* 'babka zwyczajna', *vìlčè jagodël/vìlčå vìšńa* 'kruszyna pospolita', *žabè zelè* 'storczyk szerokolistny', *žårovki* 'żurawina', *žëdovski smròd* 'pelargonia'). Po jednym derywacie tworzy 71 nazw (*bagno*, *bes*, *boległovìnë lëstë* 'jaskier ostry', *břëšńice* 'borówka czernica', *ʒevìkvat* 2. 'dziewięciornik błotny', *figa*, *gąsè gřëbë* 'gąska zielonka', *grule* 'kartofle', *gurka* 'ogórek', *xoščka* 'skrzyp polny', *jagła* I 'świerk', *jagła* II 'proso', *jastrë* II 'jaskier ostry', *jažëna* 'jeżyna', *kåčòr* 4. 'kaczeniec', *knąpkovè zelè* 'tysiącznik', *kolin* 'sporek polny', *koščka* 'skrzyp polny', *kozå barda/kozå broda* 'goździanka żółta', *kozlëna* 1. 'wiklina', *kozogrësc/kozogrosc/kozogrëst* 'zawilec', *kąkol*, *kvasnå tråva* 'skrzyp błotny', *kvasnè lëstë* 'szczaw zwyczajny', *kiʒ/kiʒa* 'trawa morska', *masełko* 2. 'jaskier kosmaty', *srèbřni mex* 'chrobotek reniferowy', *meròn* 'majeranek', *mërta*, *mlèč* 'mniszek pospolity', *morščëzna* 'morszczyn', *motële* 'tasznik pospolity', *mëškåt* 'agawa', *ogńixa*, *jaskulè očë* 'bratki polne', *ostrožënë* 'jeżyna fałdowana', *òvskå tråva* i *òvsanå tråva* 'śmiałek pogięty', *panna/pannë* 'nasturcja', *paproc*, *parasòn* 'powój polny', *pařava* i *pařuxa* 'pokrzywa żegawka', *smarkati pąpk* 'maślarz', *peluška*, *kocè pòtë* 'kocanka', *potråvńic* f./*potråvńica* 'poziomka', *råvʒëvè gřëbë*, *råvʒëvå slivka* 'węgierka', *purxòvka/purxåvka*, *pińczëłovè lëstë* 'babka pospolita', *rabarber*, *saradela*, *salåta*, *sëdvìna* 'rokitnik pospolity', *skovronkòvè dřevo* 'modrzew',

skřëp, *skóerčëna* 'borówka bagienna', *spǫžcė zelė*, *šable* 'fasola', *šatlax* 'szakłak', *ščav/ščava*, *ščėřnica/ ščėřnice* 'czernica', *ščotki* 'nawłoć późna', *tëlpǫn* 'piwonia', *tobačnė zârno* 'sporysz', *vitki* 'rokicina', *zaradela*, *žągǫvka/žegǫvka* 'pokrzywa żegawka' i *žid* 'babka wąskolistna').

Aż 42,2% nazw roślin – w świetle *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* B. Sychty – tworzy tylko po jednym derywacie, a 20% – po 2 derywaty. W sumie więc od 62,2% wszystkich nazw roślin aktywnych słowotwórczo derywuje się tylko 1 lub 2 formacje. Po 20 i powyżej 20 derywatów powstało od zaledwie 5 nazw, czyli od 3% nazw, zaś od 10 do 19 derywatów ma 15 nazw roślin, czyli 9%. W przedziale od 5 do 9 derywatów mieści się 17 nazw (10,2%), a od 3 do 5 derywatów – 28 nazw (16,3%).

2.3. Co najmniej po 10 derywatów ma 20 nazw roślin, czyli 12% wszystkich nazw roślin aktywnych słowotwórczo. Wśród tych 20 nazw 9 to nazwy drzew (*dąb*, *xójka* 1. 'sosna', *jabłóń*, *olxa*, *bŕǫzka*, *dana*, *slëva*, *buk*, *gråb*), 3 – nazwy warzyw (*bǫb*, *marxev*, *vrëk* 'brukiew'), 2 – nazwy zbóż (*ǫvs* i *jičmo/jąčmë* i), a 6 – to nazwy innych roślin (*bulva* 'kartofel', *tobaka* 'tytoń', *vřos*, *mak*, *tråva*, *jagoda*).

Najwięcej derywatów spośród nazw drzew mają *dąb* (24) i *xójka* (20), spośród nazw drzew owocowych – *jabłóń* (16), spośród krzewów owocowych – *jagoda* (10), *leščëna* i *ořex* (po 8) oraz *malëna* (6), spośród krzewów nieowocowych – *jałǫvc/jałǫvec* i *jurk/jërk* 'żarnowiec' (po 4), spośród warzyw – *bǫb* (25) i *marxev* (17), spośród roślin runa leśnego – *vřos* (15), *jagoda* (10) i *mex* (9), spośród zbóż – *ǫvs* (14) i *jičmo/jąčmë* (11), spośród używek – *tobaka* (35) i *xmėl* (7), spośród roślin pastewnych – *tråva* i *vrëk* 'brukiew' (po 13), spośród roślin włókienniczych – *len* (9), spośród roślin ozdobnych – *lelja/lelijå/lelëja* i *rǫža* (po 3), spośród chwastów – *osoč* 'perz', *ost/oset* i *pokřëva* (po 3), spośród roślin egzotycznych, a także spośród roślin przyprawowych – *pepř* (4), spośród ziół – *psi jązëk* 'babka zwyczajna' i *remǫnk* (po 3).

3. Wśród formacji powstałych w różny sposób od nazw roślin można wydzielić dwie grupy: a) derywaty bezpośrednie (I taktu) oraz b) derywaty pośrednie (II, III i IV taktu). Liczba i semantyka tych pierwszych świadczy o perspektywie, z której użytkownicy języka oglądają ten wycinek rzeczywistości, np. formacje należące do kategorii słowotwórczych nazw miejsc wskazują na punkt widzenia typowy bądź dla rolnika i/lub ogrodnika (jeśli są to głównie nazwy pól), bądź dla handlowca i konsumenta (jeśli są to przede wszystkim nazwy pomieszczeń, w których przechowuje się owoce), liczba i semantyka podstaw słowotwórczych deminutywów i augmentatywów mówi o wartościowaniu poszczególnych roślin i ich grup, a nazwy czynności informują o aktywnym kontakcie człowieka z określonymi roślinami. Natomiast istnienie derywatów pośrednich od nazw roślin świadczy o stopniu zakorzenienia takich roślin w świadomości społecznej, o ich kulturowej

ważności. Z tego właśnie powodu derywaty pośrednie od nazw roślin warto poddać osobnej analizie.

Na ogólną liczbę 679 derywatów od nazw roślin 567 z nich, czyli 83,4% formacji, to derywaty I taktu, utworzone bezpośrednio od nazw roślin; od jednej nazwy rośliny tworzy się więc średnio 3,4 formacji I taktu. Na derywaty I, II i III taktu od nazw roślin przypada zatem łącznie 16,6%. Derywatów II taktu, powstałych od derywatów I taktu od nazw roślin, jest 101, co stanowi 14,9% wszystkich derywatów. Tworzy się je od 40 nazw roślin, czyli od 24% derywatów I taktu, a średnia liczba derywatów utworzonych od jednej nazwy rośliny wynosi w tej grupie 2,5. Derywatów III taktu jest już tylko 11 i stanowią one zaledwie 1,6% wszystkich derywatów. Pochodzą od 5 nazw roślin (20% derywatów II taktu), a średnia liczba derywatów wynosi w tej grupie 2,2. Wśród zarejestrowanych w *Słowniku gwar kaszubskich* 679 derywatów od nazw roślin znalazł się również 1 derywat IV taktu (0,1% wszystkich derywatów).

Tabela 1
Przynależność derywatów I, II, III i IV taktu do części mowy

	I takt	II takt	III takt	IV takt	razem
rzeczowniki	442	70	10	–	521 (76,7%)
przymiotniki	87	17	–	–	104 (15,3%)
czasowniki	38	13	1	1	53 (7,8%)
przysłówki	–	1	–	–	1 (0,1%)
razem	567 (83,4%)	101 (14,9%)	11 (1,6%)	1 (0,1%)	**679**

Pod względem przynależności do części mowy (tabela 1) derywaty wchodzące w skład gniazd słowotwórczych rzeczowników będących nazwami roślin to – w kolejności wielkości udziału procentowego – rzeczowniki (76,7%), przymiotniki (15,3%), czasowniki (7,8%) i przysłówki (0,1%), przy czym na wszystkich taktach derywacyjnych występują tylko czasowniki. Przysłówki pojawiają się wyłącznie na II takcie, przymiotniki – tylko na takcie I i II, a rzeczowniki – na takcie I, II i III.

4. Formacji powstałych od nazw roślin na II takcie derywacyjnym *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* poświadcza w sumie 101 (14,9% wszystkich formacji). Są one rzeczownikami, przymiotnikami, czasownikami i przysłówkami.

Najwięcej derywatów II taktu tworzą: *jabłòń* (10 formacji; na I takcie – tylko 2 derywaty, na III takcie – 4 derywaty), *dąb* (8 formacji; I – 17), *bòb* (6; I – 19), *bulva* (6; I – 29), *xòjka* 1. 'sosna' (6; I – 14), *jičmo/jąčmë* (5; I – 4, III – 1, IV – 1), *lëpa* (4; I –5), *olxa* (4; I – 9), *tobåka* (4; I – 31), *òvs* (4; I – 9, III – 1), *rež* (3; I – 3). Po 2 derywaty II taktu tworzy 6 nazw roślin, po 1 – 22 nazwy.

54 derywaty II taktu pochodzą od derywatów I taktu od znaczeń „czysto roślinnych", 44 – od derywatów od znaczeń metonimicznych, a 3 – od derywatów od znaczeń metaforycznych. Najwięcej jest wśród nich (tabela 2) derywatów odrzeczownikowych (56 derywatów należących do 14 kategorii słowotwórczych), następnie – odprzymiotnikowych (28 derywatów należących do 2 kategorii słowotwórczych), a najmniej – odczasownikowych (17).

Tabela 2
Derywaty od nazw roślin II taktu

formacje	odrzeczownikowe	odprzymiotnikowe	odczasownikowe	łącznie
rzeczownikowe	40	26	4	70
przymiotnikowe	15	1	1	17
czasownikowe	1	–	11	13
przysłówkowe	–	1	–	1
łącznie	56	28	17	101

4.1. Derywaty odrzeczownikowe II taktu (tabela 3) stanowią rzeczowniki (40), przymiotniki (15) i czasowniki (1).

Tabela 3
Derywaty odrzeczownikowe II taktu

	derywaty od znaczeń „czysto roślinnych"				derywaty od znaczeń metonimicznych	derywaty od znaczeń metaforycznych	ogólna liczba derywatów
	tautologicznych	modyfikacyjnych	mutacyjnych	łącznie			
rzeczowniki	10	9	12	31	8	1	40
przymiotniki	4	5	2	11	4	–	15
czasowniki	–	–	–	–	1	–	1
łącznie	14	14	14	42	13	1	56

4.1.1. Grupę najliczniejszą i najbardziej zróżnicowaną formalnie oraz semantycznie stanowią wśród nich formacje rzeczownikowe: 40 takich derywatów należy do 13 różnych kategorii słowotwórczych. Są to zarówno derywaty od znaczeń „czysto roślinnych" (tautologiczne, modyfikacyjne i mutacyjne), jak i od znaczeń metonimicznych oraz metaforycznych.

Wśród rzeczowników utworzonych od derywatów tautologicznych od znaczeń „czysto roślinnych" najwięcej jest derywatów mutacyjnych (5 formacji: 1 na-

zwa symilatywna *grabčåk* 2. fig. 'chłopiec podrastający o silnej budowie ciała'; 2 nazwy miejsc: *jąčmònk* i *jąčmeńisko* 'pole, na którym rósł jęczmień'; 1 partitivum *jąčmònka/jičmònka* 'słoma jęczmienna'; 1 odmiejscowa nazwa agentywna *potråvńičė* < *potråvńic* f./*potråvńica* 'poziomka' < *tråva*), ale niewiele mniej liczne grupy stanowią tu derywaty tautologiczne (3 formacje: *kozuxna*, *kozuxlëna* < *kozëxa* < *kozå barda* 2. 'kozibród łąkowy', *krëpki/kuřė krëpki* < (*mëšė*) *krëpë* < *krëpni kóat* 'krwawnik, Achillea millefolium') oraz modyfikacyjne (3 deminutiva: *grabčåk* 1. 'młody grab', *jabłònečka* w pieśni lud.: dem. od *jabłònka*, *motevka* dem. od *mòtev* f./*mòtva* < *mòtka* 'tymotka, Phleum pratense').

Rzeczowniki motywowane derywatami modyfikacyjnymi od znaczeń „czysto roślinnych" to najczęściej również derywaty modyfikacyjne (8 z 9 derywatów, w tym 6 deminutywów: *danki* plt., *dąbčåk* 'młody dąb', *xojårki* 'młody las sosnowy' < *xojarë* plt. 'mały lasek sosnowy', *xojinka* 1. 'drzewko iglaste, młody świerk, sosna' < *xojna* 1. 'drzewo iglaste, sosna, świerk', *olšinka* 'młody lasek lub zarośla olszowe' < *olšëna* 'las lub zarośla olszowe', *traviščko* 'dem. od *traviščе*'; 1 augmentativum *xojńišče* augm. od *xojna* 1. 'drzewo iglaste, sosna, świerk', 1 nazwa gatunkowa *xojinka* 2. 'tradycyjny świerk ozdobnie przybierany w okresie świąt Bożego Narodzenia' < *xojna* 1. 'drzewo iglaste, sosna, świerk'). Ponadto znalazł się w tej grupie 1 derywat tautologiczny (*xojinka* 3. 'młody las iglasty' < *xojna* 2. 'młody las iglasty').

Wśród rzeczowników derywowanych od formacji mutacyjnych od nazw w znaczeniach „czysto roślinnych" przeważają również derywaty mutacyjne (8 formacji, w tym 2 nazwy wytworów: *jabłečńica* 'jabłka obrane z łupin, pokrajane, smażone na słoninie i posypane cukrem', *jabłečńik* 'pieczywo z jabłkami'; 2 nazwy amatorów: *jabłovńik* 'lubiący jabłka', *jabkåř* 1. człowiek lubiący jabłka'; 1 nazwa wykonawcy czynności – handlarza *jabkåř* 2. 'człowiek trudniący się handlem jabłkami'; 1 nazwa symilatywna *bučënka* bot. 'przetacznik dillena, Veronica Dilleni', por. „nazwa jest prawdopodobnie aluzją do owocu przypominającego owoc buku" S VII 26; 2 odtemporalne nazwy nosicieli cech: *lipcòvka* 1. 'kura, która się wylęgła w lipcu', *lipcòvka*, zwykle pl. *lipcòvki* 2. 'odmiana jabłek dojrzewających w lipcu'). O połowę mniej liczne są w tej grupie derywaty modyfikacyjne (4 deminutiva: *jabłuško* 1. 'jabłuszko, małe jabłko', *jablëšče* 'jabłko', *jabulko* 'jabłuszko' i *jałòvečka* dem. od *jałòvka* 'odmiana małych jabłek zaszczepionych w jałowiec').

Rzeczowniki II taktu derywowane od formacji od znaczeń metonimicznych to głównie formacje modyfikacyjne (6 nazw żeńskich: *bulvårka* forma żeńska od *bulvåř*, *bulevńica* forma żeńska od *bulevńik* w znacz. 1., *cëbulńica* 'forma żeńska od *cëbulńik*', † *leńònka* 'kobieta, zwł. dziewczynka, lnianowłosa' < † *leńònk* 'chłopiec lnianowłosy', *tobačńica* 1. 'kobieta zażywająca tabaki' < *tobačńik* 1. 'mężczyzna zażywający namiętnie tabaki', † *tufelńica* 'forma żeńska od *tufel-*

ńik'), ponadto znajdują się w tej grupie nieliczne formacje mutacyjne (1 nazwa wykonawcy czynności *bobkåč* żartobl. 'zając' < *bobka*, częściej pl. *bobki* 'odchody kóz, owiec, zajęcy i królików') i tautologiczne (*makovečka*, zwykle w połączeniu z drugą nazwą: *makovečka-pakovečka* 3. zool. 'biedronka' < *makòvka* 'biedronka').

Jedynym rzeczownikiem powstałym na II takcie od nazwy rośliny użytej w znaczeniu metaforycznym jest *bańålk*, deminutivum formacji *bańål* 'człowiek z wielką głową' (od *bańa/bańå* 2. fig. duża głowa, szczególnie łysa').

4.1.2. 15 przymiotników utworzonych na II takcie od nazw roślin należy do 2 kategorii słowotwórczych. Większość z nich to derywaty relacyjne (transpozycyjne), zarówno od znaczeń „czysto roślinnych", w tym od derywatów tautologicznych (*bučinovi*, *jąčmanni*, *karštalënovi*, *olškovi*), modyfikacyjnych (*březni*, *xojnovi*, *olšinowi*, *òvski*) i mutacyjnych (*bobovinovi* i *jabkovi*), jak i od znaczeń metonimicznych (*bulevkovi*, *modračkovi*, *slivkovi*). Tylko 2 przymiotniki II taktu należą do derywatów mutacyjnych. Oba są formacjami symilatywnymi, 1 pochodzi od nazwy rośliny użytej w znaczeniu „czysto roślinnym" (*meškovati* 'podobny do meszku'), a 1 – w znaczeniu metonimicznym (*bobkovati* 'o wzroście: mały').

4.1.3. Jedyny czasownik odrzeczownikowy II taktu to derywat od znaczenia metonimicznego *bobkovac* 'bobczyć' (od *bobka*, częściej pl *bobki* 'odchody kóz, owiec, zajęcy i królików').

4.2. Grupa derywatów odprzymiotnikowych II taktu liczy ogółem 28 wyrazów, przy czym 26 z nich są rzeczownikami, 1 – przymiotnikiem (złożony derywat *òvsnopądni* neolog. 'żartobl. o pojeździe konnym'), a 1 – przysłówkiem (*pepřno*). Wszystkie rzeczowniki należą do kategorii nazw nosicieli cech, przy czym pochodzą one zarówno od znaczeń metonimicznych (19 formacji), jak i „czysto roślinnych" (7 formacji). Pierwszą podgrupę reprezentują wyrazy: † *brozòvka* 'tabakiera z kory brzozowej', *bulevńik* 1., *bulevńåk* 1. 'placek ziemniaczany pieczony na patelni', *danovńik* 'pałąk świerkowy do piły ręcznej', *dąbòvc* 2., *dąbovi* obok *dąbovå* adj. w użyciu rzeczown.: 'laska dębowa', *dąbòvka* 'laska, maczuga dębowa', *grabòvka* 1. 'studnia, z której czerpią wodę za pomocą łańcucha i wałka z drzewa dębowego', † *grabòvka* 3. 'osełka z drzewa grabowego używana dawniej do ostrzenia kosy', *kruškovina* 'zupa z gruszek', † *lńònka* 'rodzaj lnianej litewki', *lëpovńik* 'miód lipowy zbierany w lipcu', *marxevńik* 'demon z zębami marchwianymi mieszkający w lesie', *makovi* adj. w użyciu rzeczown., *makòvc* = *kux z maką*, *makovi kux* 'placek przekładany makiem', *ržanė* adj. w użyciu rzeczown.: 'dodatek do obroku', † *ržònka* 'sieczka z żytnich snopów', † *řepecką* odm. przymiotn. 'trzpiot, zwłaszcza jeśli tym trzpiotem jest dziewczyna dorastająca, podlotek', † *vìšńòvka* 'tabakiera z kory wiśniowej'. Derywaty z drugiej podgrupy to: *brukevńåk* 'drobny, gęsty deszcz, szczególnie w okresie sadzenia brukwi, kapuśniak', *jičńišče* 'pole, na którym rósł jęczmień', *lëpovizna* 'kwiat lipy', *olšėvc*

2. = *olšėvi Marcën* 'według wierzeń ludowych chłopiec wycięty z drzewa, ożywiony, i pomagający drwalom jako duch opiekuńczy lasów olszynowych', *ȯvsȯnka* 2., *ȯvsńica* 'śmiałek pogięty, Deschampsia flexuosa' = *ȯvsȯnå tråva*, † *ržańixa* 'demon zbożowy w postaci starej baby'.

W grupie rzeczowników od znaczeń metonimicznych dominują nazwy różnego rodzaju wyrobów (17 z 19 derywatów): potraw (6), prostych wyrobów z drewna (8), pasz (2), wyrobów włókienniczych (1). Stosunkowo nieliczna grupa derywatów od znaczeń „czysto roślinnych" jest natomiast pod względem semantycznym bardzo niejednolita.

22 z 26 rzeczowników odprzymiotnikowych II taktu derywowanych zostało 9 różnymi sufiksami. 8 derywatów utworzono sufiksem *-ka* († *břozȯvka*, *dąbȯvka*, *grabȯvka* 1., † *grabȯvka* 3., † *lńȯnka*, † *ržȯnka*, † *ȯišńȯvka*, *ȯvsȯnka* 2.), 3 – sufiksem *-c* (*dąbȯvc* 2., *makȯvc*, *olšėvc* 2.), po 2 – sufiksami *-åk* (*bulevńåk* 1., *bruťevńåk*), *-ik* (*bulevńik* 1., *marxevńik*) i *-ńik* (*danovńik*, *lëpovńik*), a po 1 – sufiksami *-ina* (*kruškovina*), *-išče* (*jičńišče*), *-izna* (*lëpovizna*), *-ica* (*ȯvsńica*) i *-ixa* († *ržańixa*). 4 pozostałe rzeczowniki odprzymiotnikowe II taktu powstały na drodze konwersji (*dąbovi* obok *dąbovå* adj. w użyciu rzeczown., *makovi* adj. w użyciu rzeczown., *ržanė* adj. w użyciu rzeczownikowym, † *řepecką* odm. przymiotn.).

4.3. Grupę najmniej liczną wśród derywatów II taktu stanowią w świetle danych *Słownika* Sychty formacje odczasownikowe (tabela 4).

Tabela 4
Derywaty odczasownikowe II taktu

Derywaty	derywaty od znaczeń „czysto roślinnych"	derywaty od znaczeń metonimicznych	derywaty od znaczeń metaforycznych	ogólna liczba derywatów
Rzeczowniki	2	2	–	4
Przymiotniki	–	1	–	1
	3	8	1	12
Łącznie	5	11	1	17

Najwięcej jest wśród nich czasowników (12 na 17 wszystkich takich derywatów). Tworzy się je od nazw roślin we wszystkich znaczeniach, zarówno „czysto roślinnych", jak i metonimicznych oraz metaforycznych. Najczęściej jednak powstają one od znaczeń metonimicznych (*nabobovac są* 'najeść się, szczególnie bobem' < *bobovac* 'jeść bób', *nabulvovac są* 'najeść się ziemniaków' < *bulvo-*

vac 'jeść ziemniaki', *podxmėlëc* są 'podpić sobie' < *xmėlëc* rzadko o alkoholu 'pić', *zamalëńic są* fig. 'zaczerwienić się' < *malëńic są* rzadko 'czerwienić się od dojrzałych owoców malin lub jakichkolwiek czerwonych kwiatów', *namarxvic są* 'najeść się marchwi' < *marxvic* rzadko: 'jeść dużo marchwi', *upotrušëc* 'zarobić na handlu warzywem' < *potrušëc* 'zajmować się handlem warzywami', *otobačëc są* 2. 'zażywać tabaki' < *tobačëc* 'zażywać tabaki'), o połowę rzadsze są formacje czasownikowe od znaczeń „czysto roślinnych" (*vydąbořëc* 'wymóc co na kim z trudem, odebrać co od kogo' < † *dąbořëc* 'chciwić się, łakomić się', *vydąbolëc* 'wyłudzić' < *dąbolëc* 'łudzić, oszukiwać', *zaleščëc są* 'ukryć się' < *leščëc są* rzadko 'kryć się, zwłaszcza w leszczynie'), sporadycznie pojawiają się derywaty od znaczeń metaforycznych (*uremonkovac są* < *remonkovac* żart. 'pić wódkę' < *remonk* 2. żartobl. 'wódka'). Rzeczowniki odczasownikowe tworzone są od znaczeń „czysto roślinnych" (2 derywaty: mutacyjna nazwa nosiciela cechy † *dąbora* 'chciwiec, skąpiec' < † *dąbořëc* 'chciwić się, łakomić się' i transpozycyjna nazwa czynności *dąbolënë* 'forma rzeczown. czas. *dąbolëc*') oraz metonimicznych (2 derywaty mutacyjne: nazwa amatora *bobovńik* 'lubiący jeść bób' < *bobovac* 'jeść bób' i nazwa nosiciela cechy *zatobåčala* 'człowiek, po którym widać, że często zażywa tabakę, w ogóle zaniedbany' < *zatobačëc są* 'powalać się, niekoniecznie tylko tabaką'). Jedyny przymiotnik odczasownikowy II taktu pochodzi od znaczenia metonimicznego (*zatobačoni* partic., adj. od czasownika *zatobačëc są* 1. 'powalany, niekoniecznie tylko tabaką' < *zatobačëc są* 'powalać się, niekoniecznie tylko tabaką').

5. Derywatów III taktu od nazw roślin jest w kaszubszczyźnie – według danych *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* B. Sychty – zaledwie 11. Utworzono je od 5 nazw roślin. Najwięcej derywatów III taktu tworzą *jabłońń* (4 formacje; na I takcie tylko 2 derywaty, na II takcie – 10) i *xmėl* (4; I – 2, II – 1). 10 derywatów III taktu to rzeczowniki, a 1 derywat należy do czasowników. Są to następujące formacje: *podxmėla*, *podxmėlinc*, *podxmėlc*, *podxmėlòn* 'człowiek lubiący sobie popić' (< *podxmėlëc są* < *xmėlëc* < *xmėl*), *jabłulečko* 1. dem. (< *jabłulko* < *jabko* < *jabłońń*), *jabkovina* 1. 'zupa z jabłek' i *jabkovinë* plt. 2. 'łupiny od jabłek' (< *jabkovi* < *jabko* < *jabłońń*), *jabłovńica* 'forma żeńska od *jabłovńik*' (< *jabłovńik* 'lubiący jabłka' < *jabko* < *jabłońń*), *òvsk* 2. 'śmiałek pogięty, Deschampsia flexuosa' (< *òvski*, por. *òvskå tråva* 'śmiałek...' < *òvsk* 1. dem. od *òvs* < *òvs*), *slivkovina* 'zupa z śliwek' (< *slivkovi* < *slivka* < *slëva*), *jičmëc są* med. o jęczmieniu na powiece: 'rosnąć, występować' (< *jęčmònk*// *jąčmišk*[23] < *jąčmeń* < *jičmo*/*jąčmë*).

[23] W świetle danych *Słownika* Sychty czasownik ten należy uznać za derywat od *jęčmònk*/*jąčmišk* 'ropień na brzegu powieki' (S II 90), nie od *jičmo*/*jąčmeń* 'jęczmień', gdyż dla tych postaci morfologicznych *Słownik* Sychty nie rejestruje znaczenia medycznego.

Derywatem IV taktu jest *zajičmëc są* 'wyrosnąć na powiece' (< *jičmëc są* < *jąčmònk* < *jąčmeń//jąčmišk* < *jičmo/jąčmë*).

6. Wśród 679 derywatów od nazw roślin najwięcej, bo 424, czyli 62,3%, jest derywatów od znaczeń „czysto roślinnych", ponadto 54 derywaty (7,95%) mogą pochodzić zarówno od znaczeń „czysto roślinnych", jak i metonimicznych – są to przymiotniki transpozycyjne typu *brukovi*, *břozovi* itp. 28,1% stanowią derywaty od znaczeń metonimicznych[24], a tylko 1,6% – od znaczeń metaforycznych. Relacje te jednak są różne na różnych taktach derywacyjnych (tabela 5).

Tabela 5

Derywaty I, II, III i IV taktu według znaczeń podstaw słowotwórczych

	od znaczeń „czysto roślinnych"	od znaczeń metonimicznych	od znaczeń metaforycznych	łącznie
derywaty I taktu	367	136	9	566
	54			
derywaty II taktu	55	44	2	101
derywaty III taktu	1	10	–	11
derywaty IV taktu	1	–	–	1
Razem	424 (62,3%) 54 (7,95%)	190 (28,1%)	11 (1,6%)	**679**

Najwięcej derywatów od znaczeń „czysto roślinnych" pojawia się na takcie I, gdzie stanowią one co najmniej 66,4% wszystkich derywatów (+ 9,5%, wliczywszy przymiotnikowe derywaty transpozycyjne), już mniej jest ich na takcie II, gdzie stanowią 54,5% wszystkich derywatów, a jeszcze mniej na takcie III – tylko 9,1% (jedyny derywat taktu IV utworzony jest od znaczenia „czysto roślinnego"). Nazwy roślin występujące w znaczeniach metonimicznych tworzą więc wprawdzie mniej derywatów niż nazwy roślin w swych znaczeniach podstawowych, lecz zapoczątkowane przez nie szeregi derywacyjne są na ogół dłuższe. 136 derywatów I taktu od znaczeń metonimicznych stało się podstawami 44 derywatów II taktu, aktywność słowotwórcza tych znaczeń wynosi więc 32,4%, natomiast 367 derywatów I taktu od znaczeń „czysto roślinnych" było bazą 55 derywatów II taktu, ich aktywność słowotwórcza wynosi więc tylko 15%. W wypadku derywatów od znaczeń metaforycznych ten wskaźnik jest jeszcze niższy – 10%.

Struktura rodzin słowotwórczych kaszubskich nazw roślin odzwierciedlona w *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* B. Sychty potwierdza

Jednak liczba derywatów od znaczeń metonimicznych w kaszubszczyźnie jest i tak wyższa niż w literackiej polszczyźnie, ponieważ według danych *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego* derywaty od znaczeń metonimicznych stanowią tylko 18% wszystkich derywatów od nazw roślin – por. E. Rogowska, *Aktywność słowotwórcza nazw roślin w polszczyźnie...*

zatem, że w kształtowaniu „słowotwórczego obrazu flory" nad aspektami czysto poznawczymi dominują czynniki utylitarne, przy czym perspektywa „producenta" (rolnika i ogrodnika) przejawia się silniej niż postawa „konsumenta przyrody" (przetwórcy, kucharza, konsumenta).

ZENOBIA JAROSZAK

UWAGI O JĘZYKU I STYLU *PAMIĘTNIKA Z WOJNY EUROPEJSKIEJ ROKU 1914* ALEKSANDRA MAJKOWSKIEGO

Aleksander Majkowski zaznacza swoją obecność w kulturze, jak wynika z biograficznych i historycznoliterackich opracowań, przez dwa typy odniesień – społecznych i literackich. Pisze się o nim: *„Twórca ruchu kaszubsko-pomorskiego"*[1], *„lekarz, działacz, polityk, dziennikarz, publicysta, pisarz"*[2], *„poeta"*[3], *„artysta"*[4].

W pisarskim dorobku autora *Życia i przygód Remusa* jest też *Pamiętnik z wojny europejskiej roku 1914*. Precyzyjne określenie gatunku tych wspomnień nie jest możliwe. Cechuje je charakter hybrydalny – sytuuje się pomiędzy diariuszem a pamiętnikiem. W toku relacji *„...raz materiał rejestrowany panuje nad piszącym, raz piszący panuje nad materiałem"*[5]. Taki „naprzemienny" charakter formy podawczej zawiera się już w składniowym kształcie tytułu. *Pamiętnik* – analogicznie, jak się wydaje, do konstrukcji: relacja z..., zdanie sprawy z... – zakładającej uczestnictwo podmiotu rejestrującego w opisywanych zdarzeniach, protokolarność ujęcia, żywość przekazu, bezpośredniość – *„relację uteraźniejszoną"*[6], w której nawarstwiają się dwie poetyki – dramat wydarzeń, czyny ludzi, ich stany – pokazane „na gorąco", w momencie dziania się.

Z pamiętnikiem wiąże ten tekst *„dwupłaszczyznowość przekazu"*[7]. Majkowski miejscami nie tylko opowiada o przebiegu zdarzeń, on je ocenia, komentuje, ustosunkowuje się do nich – to sugeruje pewien dystans czasowy.

---

[1] J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski w Gdańsku i o Gdańsku*, [w:] *Życie i twórczość Aleksandra Majkowskiego*. Materiały z konferencji naukowej. Wejherowo 4 X 1996, pod red. J. Borzyszkowskiego, s. 25.

[2] Ibidem, s. 44.

[3] C. Olbracht-Prondzyński, *Jan Karnowski i Aleksander Majkowski – 30 lat dyskusji, współpracy i przyjaźni*, [w:] *Życie i twórczość...*, s. 55.

[4] Ibidem, s. 57.

[5] J. Trzynadlowski, *Struktura relacji pamiętnikarskiej*, [w:] *Księga ku czci Stanisława Pigonia*, Kraków 1961, s. 579.

[6] Ibidem, s. 578.

[7] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1988, s. 339.

Józef Borzyszkowski mówi, iż *Pamiętnik* jest *„mało znany, a zarazem mało ciekawy...”*[8]. Według Tadeusza Linknera *„...każdego interesuje we wspomnieniach wedle specjalności co innego; ciekawe jednak już jest, że to pamiętnik z pierwszej wojny światowej pisany przez lekarza frontowego, i to jedyny wręcz wśród tego rodzaju tekstów”*[9]. Relacje doktora odpowiadać mogą różnym potrzebom – dostarczać informacji o faktach z wojny, o geografii zdarzeń, o postaciach historycznych i o zwykłych ludziach uwikłanych w wojenną rzeczywistość. Czytanie tego tekstu można jednak przede wszystkim rozumieć jako możliwość analizy i rekonstrukcji niezwykle ciekawej osobowości autora.

W wojennych losach Majkowskiego ożywa jak w *Remusie* mit drogi. Wszystko dzieje się w drodze, podczas nieustannej wędrówki. Inna jest jednak istota tego pielgrzymowania; Remusowe wędrowanie ma przecież głęboki sens i cel. Tu przeciwnie – wojenny marsz ma charakter destrukcyjny, wiedzie ku nieznanemu.

Autor *Pamiętnika* – humanista, uczestnicząc w tych unicestwiających rzeczywistość działaniach wojennych, stara się ocalać świat w sobie i dla siebie. W marszu zajmuje się wszystkim – obserwuje to, co dzieje się w kolumnie, wykonuje obowiązki lekarza, roztrząsa sytuację Europy ogarniętej wojną. Nade wszystko jednak obserwuje świat, ogląda krajobrazy; jego szczególną uwagę przyciąga architektura domostw, kościołów i cerkwi.

Różnorodność przeżyć i doświadczeń zostaje utrwalona w języku. Język to bardzo specyficzny; mieszają się w nim style, nakładają na siebie, dokumentując tym samym zmienność sytuacji i zdarzeń. Język oddaje przenikanie się różnorodności doświadczeń – codzienności, dramatyzmu wojennego bytowania, poczucia tragizmu istnienia, a jednocześnie potrzeby kontemplacji życia, jego urody, piękna. Świat, którego doświadcza Majkowski, poznajemy przez słownictwo.

Wiedzy o autorze *Pamiętnika*, o miejscach jego pobytu, poglądach, ogólnej kulturze, zasobie doświadczeń, nawet o pewnych elementach procesu twórczego dostarcza materiał onomastyczny. Pojawia się w relacjach przede wszystkim ogromna grupa toponimów – nazw brzmiących swojsko lub egzotycznie, np.: Chełmno, Sopot, Warszawa, Kołobrzeg, Tczew, Lwów, Debreczyn, ale też – Martinesti, Foksani, Hirson, Courville; hydronimów – Stryj, Smosz, Somma, Rawka, Wisła, Biała, Jezioro Mamry, Tamiza, Adriatyk i in.; choronimów – Węgry, Rumunia, Prusy Wschodnie, Francja, Niemcy, Austria, Japonia, Serbia, Daleki Wschód itd.; oronimów – Karpaty, Przełęcz Czerownej Wieży. Lokalizują one przede wszystkim zdarzenia wojenne – postoje wojsk, przemarszów, miejsca bitew; często są też pretekstem do snucia refleksji politycznych.

J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski w Gdańsku...*, s. 33.

T. Linkner, *Wstęp*, [w:] *Pamiętnik z wojny europejskiej roku 1914*, Wejherowo-Pelplin 2000, s. 12.

Wiele miejsca w relacjach zajmują antroponimy. Majkowski przywołuje nazwiska uczonych, filozofów, malarzy, architektów, myślicieli, twórców kultury, pisarzy i działaczy regionalnych, polityków, mężów stanu – poświadczające ogromne rozeznanie autora *Remusa* w kulturze – Kolberg, Werner, Weber, Moniuszko, Szopen, Mickiewicz, Sokrates, cesarz Wilhelm II, Mikołaj I Romanow, Bismarck, papież Pius X, Ceynowa, Nierzwicki, Derdowski i inni. Znajdujemy też nazwy-znaki kultury: Don Kichot, pieśń Mignon, Biblia, słowa z Księgi Rodzaju i inne.

Swoistą cechą *Pamiętnika* jest leksyka semantycznie przylegająca do różnych dziedzin wiedzy, np. medycyny: *ischias*, *szkarlatyna*, *grzybica skóry*, *febra*, *obstipatio*, *hydrogenia parozydati*, *influenca*, *katar*, *depresja*, *zapalenie płuc*, *tyfus*, *gorączka*, *aspiryna*, *morfina* itp.; architektury: *kopuły*, *kolumny*, *sztukateria;* wyrażenia: *kościoły wschodniego typu*, *bizantyjskie freski*, *styl bizantyjski*, *cerkwie unickie* i in. – zdradzająca znawstwo rejestrującego. Występuje też duże bogactwo leksemów związanych z muzyką, literaturą, malarstwem i przede wszystkim... z etnografią – wyrazów odnoszących się do zagadnień ludoznawczych jest chyba najwięcej. Majkowski mówi wręcz o studiach etnograficznych: *„Czasu tego używałem na studia etnograficzne..."*[10], *„ukończenie moich studiów etnograficznych tego wymagało..."*[11].

W trakcie wędrówki wojennej zwraca więc autor uwagę na obiekty, pomieszczenia, postacie. Ich opis charakteryzuje się fotograficznością spojrzenia. Pojawia się ogromna liczba rzeczowników konkretnych, nazywających przedmioty i różne szczegóły określające ich właściwości: *kapliczki*, *krzyże*, *ogrodzenie*, *dach*, *altany*, *strychy*, *spichlerze*, *piece*, *sienie*, *okna*, *meble*, *studnia z żurawiem*, *piękny refektarz*, *dach z blachy* itp. Autor *Pamiętnika* opisuje ludzi, podaje szczegóły dotyczące ich strojów i zachowań. Sposób mówienia o wszystkich tych obiektach jest różny. Przeważa zobiektywizowany opis; przymiotniki w większości występują w funkcji określania naturalnych cech przedmiotów, charakteryzowane są przez nie różne obiekty w sposób ogólny, np. *ciekawa etnograficznie wioska,* lub służą podaniu szczegółów: *dachy gontowe*, *szopy bez dachu*, *duża komora*, *barwne stroje*, *długie czarne buty*, *białe koszule*, *czarne krótkie żakiety*, *wysokie obcasy* i in. Subiektywny stosunek do opisywanej rzeczywistości wyraża się między innymi przez użycie przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych wchodzących w skład metafor i porównań; podkreślają one barwy przedmiotów, określają miejsca; pośrednio charakteryzują też nastrój podmiotu rejestrującego: *„W przezroczystym powietrzu liczne białe osady świeciły ku nam, jak grupy białych kartek, porozrzucane ręką po czarnych stokach gór"* (s. 257); *„...prozaiczne płoty sprawiły sobie białe czapy"* (s. 158); *„...wioski,*

[10] A. Majkowski, *Pamiętnik z wojny europejskiej roku 1914*, Wejherowo-Pelplin 2000, s. 379.
[11] Ibidem. s. 381.

których chaty najczęściej słomianym dachem, obszernym jak artysty kapelusz kryte. I kopuły pięknych unickich kościółków, jak ogromne kokosze siedzące wśród wioski" (s. 188); *„...studnie z żurawiami wysoko ku niebu wyciągającymi swoje szyje"* (s. 331); *„...okna same pięknie i gustownie zakończone łukami w drzewie wyciętymi, gotyckie formy przypominającymi"* (s. 349); *„...cała linia szczytu jest zdobna w wycięte formy z blachy, a tam gdzie dach po obu końcach załamuje się ku bokom, są charakterystyczne z blach wyrobione pazdury, zakończone często blaszanym gołębiem"* (s. 349).

Uwagę zwracają obrazy przyrody rysowane w *Pamiętniku.* Opisy urody świata, krajobrazów oglądanych w trakcie marszu zawsze zderzają się z okrucieństwem rzeczywistości widzianej i doświadczanej; i to zderzenie właśnie zdaje się być sposobem wartościowania. W piękno *słonecznych dni, gwiaździstych nocy, gorącego słońca* wdzierają się dramaty wojennej zawieruchy. Ciąg wypadków zatacza koło – wszystko dzieje się dniem i nocą, nocą i dniem – a rozpięte jest między niebem i ziemią – cały świat ogarnięty jest piekłem toczących się zdarzeń. Zarysowujące się w przestrzeni kontury i kształty językowo identyfikowane są przez rzeczowniki: *noc, dzień, chmury, drzewa, ptaki, gałęzie, niebo, słońce, grad, deszcz* i in. Leksemy te, wchodząc w sieć różnorakich relacji paradygmatycznych i syntagmatycznych, tworzą obrazy – wizje, dokumentując w zmetaforyzowanej postaci stan i czas istnienia: *słońce zachodzące krwawo* (s. 191); *szaro wisi... niebo* (s. 147); *... cmentarna cisza* (s. 206); *drzewa czarne i martwe jak szkielety* (s. 411); *...wiatr... jakby przekazywał skargi umierających...* (s. 143); *wysoka trawa pokryła zieloną runią litościwie ten poszarpany płat ziemi* (s. 412); *pogoda piękna, a na tle modrego nieba chura gołębi białych z rzadkimi plamami czarnych, jak stado srebrnych skrzydlatych kul, w gęstej masie zbita krążyła nad swymi gniazdami, nie dając się ogniom działowym wypędzić* (s. 302); *...padał lekki deszczyk, wskutek czego szare błoto, konwoje wojskowe, sznury wozów wiejskich z płaczącymi dziećmi tworzyły jeden obraz ponury, jak z piekła dantejskiego* (s. 214).

Tadeusz Linkner pisze: *„Majkowskiemu udało się w tym rzeczywistym obrazie rumuńskiej kampanii pokazać zarazem mityczne oblicze wojny niczym z drzeworytu Albrechta Dürera, jego apokaliptyczną wizję. Bo przecież jest to marsz upiorny, marsz w deszczu i błocie, w przejmującym chłodzie zimowych dni i nocy, kiedy w mroźnej mgle wozy, konie i ludzie nieraz kojarzą się z sennymi omamami niczym z obrazów Goyi"*[12].

Wyczytujemy jednak z przekazu tego lekarza-artysty także inne oblicze wojennego bytowania. Odkrywamy je przez słowa, wyrażenia czy całe zwroty związane z zabawą: *grog, wino, szampan, piołunowe wino, węgrzyn, trunki*

T. Linkner, *op. cit.*, s. 30.

alkoholiczne, *starka*, *cygara*, *papierosy*, *ciężkie ucztowanie*, *ciężkie posiedzenie przy węgrzynie*, *śpiew*, *muzyka* i in. W pole konotacyjne wyrazu „zabawa" wpisuje się też słowo „kobieta" – bardzo częste w relacjach Majkowskiego. Przez sposób mówienia o kobietach postrzegamy autora *Pamiętnika* jako znawcę nie tylko ich urody, ale i ich natury. W zewnętrznej charakterystyce najczęściej powtarza się przymiotnik *piękna*, znajdujemy też określenia: *młoda*, *nadobna*, *ładna*, *miła* oraz superlatywną formę: *nadzwyczaj piękna*. Szczególną uwagę narratora przyciągają oczy kobiet: *czarnookie mołodycie*, *moja czarnooka*, *miła czarnooka* itd. Ogólnie Majkowski stwierdza: *„Nie wiem z jakim skutkiem, ale kobiety wydawają mi się dosyć inteligentne i dufne i przystępne"*[13]. (Uwagę zwraca przymiotnik „dufne"; słownikowo znaczy on 'ufne, zarozumiałe, smutne'. Kontekst podsuwa tu znaczenie 'ufne'[14]).

A. Bukowski pisał w rozprawie o języku Majkowskiego: *„Majkowski jest fanatykiem formy. Każde słowo waży, ociosuje, gładzi, poleruje, ustawia na właściwym miejscu i stwarza w ten sposób niezwykłą mozaikę, od której trudno się oderwać"*[15].

Z takim cyzelowaniem formy w *Pamiętniku* mamy do czynienia w tych partiach tekstu, w których gra rolę czynnik emocjonalny, gdzie przez rysowane obrazy przebija głęboka refleksja nad naturą świata i człowieka. Zwykła narracja jest szybka, jakby nerwowa, pospieszna, wymuszona dynamiką, tempem zdarzeń i przede wszystkim... zagrożeniem życia. Zapis wtedy jest gorączkowy, mało dbały, choć sugestywny i autentyczny; sam autor często posługuje się wyrażeniem *w szybkim biegu wypadków*. Żywość przekazu językowo znajduje swoje odzwierciedlenie we frazeologii i składni. Wynotowałam z *Pamiętnika* 106 związków frazeologicznych. Wszystkie one mają związek z potoczną odmianą języka. Tylko ok. 20% występuje w postaci kanonicznej[16], np. „wpaść jak bomba": *...wpadł jak bomba kolega Fiszer* (s. 69); „dostać się w dobre ręce": *Daje mi go chętnie, jeżeli w dobre ręce się dostanie* (s. 218); „dać czemuś wyraz": *szef dał wyraz swemu nieukontentowaniu* (s. 256); „szczękać zębami": *Zimno bowiem zazwyczaj rano, że człowiek szczęka zębami* (s. 265); „robić wrażenie" i „cieszyć się sympatią": *chłop wysoki i smukły, 37 lat, w siwej baraniej czapce, dobre robi wrażenie i, o ile wyczuć mogę, cieszy się ogólną sympatią* (s. 314).

Zdecydowana jednak większość związków frazeologicznych ma zmodyfikowaną postać. Jest to wynikiem tempa wypowiedzi, choć lektura *Pamiętnika* pozwala

---

[13] A. Majkowski, *op. cit.*, s. 233.

[14] *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, t. 1, Kraków 1900, s. 581.

[15] A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny*, Poznań 1950, s. 316.

[16] Podstawową postać związków frazeologicznych podaję za: S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989.

przypuszczać, że zabiegi innowacyjne czynione są świadomie – uwyraźniają intencję przekazu, żywiej obrazują trudy wojny, dowodzą też, jak się zdaje, poczucia humoru autora relacji; ich zmieniony kształt wynikać jednak może również z braku dokładnego rozeznania we frazeologii. Oto niektóre przykłady modyfikacji:

1. „bić znak krzyża na piersi"/: „bić pokłony", „zrobić znak krzyża": ... *widziałem kobietę starą, która obchodząc podwórze ciągle biła znak krzyża na piersi* (s. 217). Innowacja jest wynikiem nałożenia się zwrotów „bić pokłony", „zrobić znak krzyża". Skontaminowany związek dodatkowo uzupełniony został dwoma komponentami mającymi charakter doprecyzowujący – przysłówkiem „ciągle" i wyrażeniem przyimkowym „na piersi". Całość wydobywa znaczenie dezorientacji, zaniepokojenia, obsesyjności.

2. „z szybkością jelenia wyskoczył z łóżka"/: „biec, pomykać jak jeleń", „z szybkością czego", „wyskoczyć z łóżka": *Zawołałem nań, że mam pieczoną kurę, co spowodowało, że z szybkością jelenia wyskoczył z łóżka* (s. 209). Człon „z szybkością jelenia" ma w zmodyfikowanym związku znaczenie okolicznika sposobu. Nawiązuje do dwóch zwrotów: „biec, pomykać jak jeleń", „z szybkością czego". Łącznie uzyskują one wspólny element znaczeń: 'szybko, natychmiastowo, pospiesznie'.

3. „przepracować się jak mucha w smole"/: „wlec się, ruszać się jak mucha w mazi, w miodzie, w smole": *Za wsią spodziewałem się lepszej drogi. Ale kiedy i tu chwilami błoto, że trzeba było się przepracować jak musze w smole...* (s. 286). Frazeologizm „ruszać się jak mucha w smole" wnosi znaczenie 'powolności, ospałości, ociężałości'; jego użyciu towarzyszy najczęściej odcień zniecierpliwienia, może też lekkiej ironii. W tekście *Pamiętnika* uległ on przekształceniu leksykalnemu, fleksyjnemu oraz, w pewnym zakresie, znaczeniowemu. W miejsce niedokonanego czasownika 'ruszać się', odnoszonego do procesu, trwania czynności, wstawiony został czasownik w formie dokonanej 'przepracować się' – semantycznie służący określeniu wysokiego stopnia nasycenia podmiotu czynnością zaznaczoną w wyrazie podstawowym, z dodatkowym odcieniem 'wyczerpanie możliwości'. Uzupełnienie składu zwrotem „trzeba było", którego podstawą jest niefleksyjny czasownik „trzeba" wnosi znamię determinacji, konieczności pokonania trudu. Zmiana fleksyjnej postaci rzeczownika „mucha" – z mianownikowej na celownikową – „musze" może wynikać z analogii do konstrukcji składniowej, którą można by zrekonstruować jak 'przyszło mi grzęznąć jak musze w smole'. Z podstawowego związku pozostaje znaczenie powolności, choć powolności koniecznej, bo wymuszonej błotnistą drogą. Zmodyfikowany frazeologizm konotuje przede wszystkim znaczenie zmagania się, trudu.

4. „paść w drodze trupem z konia"/: „paść trupem", „spaść z konia", „paść w drodze": *Myślałem, że padnę w drodze trupem z konia, tak czułem się przemarzły i nie wywczasowany* (s. 240). Zwrot „paść w drodze trupem z konia"

nawiązuje do trzech podanych frazeologizmów. Skontaminowanie znaczeń tych związków oddaje klimat skrajnego wyczerpania.

5. „przypuszczając na chybił trafił"/: „iść na chybił trafił": *Przypuszczając na chybił trafił..., że to będzie nasza wieś... dążyliśmy w kierunku ognia....* (s. 325). Podstawowy frazeologizm „iść na chybił trafił" ma znaczenie 'zdać się na przypadek, na los szczęścia'. W zmodyfikowanym związku wymieniony został czasownik „iść" na imiesłowową formę „przypuszczając". Mamy więc przeniesienie znaczenia ze sfery działania do sfery abstrakcji; imiesłów „przypuszczając" ma charakter deliberatywny, znaczy 'snuć domysły na podstawie jakichś danych, mniemać, uważać, nie mając pewności'. Wspólnym elementem jest „niewiadoma"; kontekst, paradoksalnie, zdaje się jednak sugerować nie tylko domniemanie, ale raczej pewność co do obranego kierunku.

6. „suche jak szkapa telegramy"/: „wychudły jak szkapa": *Z areny działań wojennych same nic nie mówiąc, suche jak szkapa telegramy* (s. 152). Związek innowacyjny powstał w wyniku wymiany komponentu „wychudły" na „suchy". Przymiotnik ten konotuje znaczenie zdawkowości przekazu, braku komentarza, nijakości, nieefektowności.

W potocznej odmianie języka funkcjonuje też związek „suchy jak szczapa". Opisywana modyfikacja może więc być też tylko wynikiem przekształcenia fonologicznego.

W języku *Pamiętnika* zwraca uwagę niemal regularne posługiwanie się formą czasu zaprzeszłego oraz konstrukcjami imiesłowowymi. Jakkolwiek w zakresie stosowania czasu zaprzeszłego nie odnotowano ani jednego błędu (na 57 przykładów), to stosowanie imiesłowowych równoważników zdań, zwłaszcza z imiesłowem uprzednim, sprawia Majkowskiemu sporo kłopotów. Wadliwe stosowanie wypowiedzeń imiesłowowych jest na ogół skutkiem zaburzeń w zakresie składni wynikających z jej „mówioności". Niedostatki dotyczą między innymi interpunkcji; autor *Pamiętnika* bardzo często pomija kropkę między równoważnikiem a wypowiedzeniem nadrzędnym; zaciera to się samodzielność wypowiedzeń składowych, np. *Ponieważ byłem głodny, kazałem Taderze dać sobie kawałek chleba ze smalcem, który zjadłem nie zsiadłszy z konia* (s. 295); *... ale przybliżywszy się do pomostu przez rzeczkę spojrzała na to piekło przed sobą...* (s. 304); *Więc i ja zabrawszy jeszcze trzeciego sanitariusza (po jednym jest w każdej baterii) w wozem i bandażami ruszyłem na plac boju* (s. 301).

Wiele uchybień, z punktu widzenia dzisiejszej normy w zakresie posługiwania się imiesłowowymi równoważnikami zdań, dotyczy naruszenia zasady tożsamości podmiotu wypowiedzenia. Są wypadki, kiedy wynika on z szerszego kontekstu, a w konkretnej konstrukcji gubi się przez zespolenie oznajmienia imiesłowowego w funkcji wypowiedzenia okolicznikowego czasu ze zdaniem (zdaniami) zawierającymi nieosobową formą czasownika z „się", np. *Nie było miejsca, aby się swo-*

bodnie obrócić, a wyszedłszy na podwórze, tonęło się po kolana w błocie (s. 299-300); *...sama droga tak poorana, że nie można nią jechać, ale zboczywszy na pole jednak tak głęboko się nie utykało* (s. 355).

Takie struktury składniowe znaczeniowo zdają się nadawać wypowiedzi charakter pewnego uogólnienia.

W wypowiedzeniu: *Wybuch uniósł był oba wozy na kilkanaście metrów wysokości, a spadłszy na ziemię znalazł się ciężki wóz na lekkim w groteskowym wprost położeniu* (s. 303); zagubienie podmiotu jest wynikiem ogromnego skrótu składniowego; elidowana jest konstrukcja zapowiedziana imiesłowem „spadłszy" i od razu – „globalnie" podany zostaje skutek całego zdarzenia. Częste są przykłady wprowadzania imiesłowowego równoważnika zdania zamiast zdań skutkowych, czasowych czy celowych, np. *W niej był piec, tak, że otworzywszy drzwi ciepło do mej komory wchodziło* (s. 263); *Wypiwszy atoli kawę, tak mi się sen narzucił, żem przy stole usnął na podłożonych pod twarz rękach, budząc się około 6½* (s. 319). Imiesłów odczuwany jest przez autora *Pamiętnika* prawdopodobnie jako forma lepsza, bardziej literacka[17].

Błędy w użyciu imiesłowowych równoważników zdań dotyczą też zachwiania relacji czasowych między wypowiedzeniami składowymi, np. *...miał nieszczęśliwy wypadek wypadłszy z wozu* (s. 418).

Nie sposób pominąć manierycznego wprost posługiwania się przez Majkowskiego wyrazem „atoli", który w swoim podstawowym znaczeniu może wystąpić w charakterze partykuły „przecież", podkreślającej oczywistość wypowiedzi, często wprowadzającej odpowiedź na zawarte w poprzednim zdaniu pytanie lub mającej charakter nawiązania: „otóż". Słownikowo podane jest też znaczenie „atoli" jako spójnika przeciwstawnego, rozpoczynającego wypowiedzenie wyrażające zastrzeżenie, sprzeciw 'wszakże, jednak'[18]. W tekście *Pamiętnika* leksem ten ma przede wszystkim taką właśnie semantykę; wyraża przeciwieństwo, kontrast, odmienne ujęcie treści łączonych zdań lub ich równorzędnych części. Równy jest swoją zawartością semantyczną takim spójnikom jak: 'jednak, mimo to, ale, wszakże', np. *Jeżeli mam szczęście, piec nie dymi. Za zwyczaj się atoli szczęścia nie ma* (s. 254); *Gospodarza nie było, był atoli starszy Rumun i kobieta* (s. 262).

Czasem wprowadzenie tego wyrazu służy skontrastowaniu większych partii tekstu, np. w inicjalnym zdaniu akapitu: *Żyjemy atoli w napięciu* (s. 271), zdaje się on wyraźnie sugerować łagodniejszy klimat wcześniejszych relacji i zapowiadać niepokój.

[17] „Wykroczenia" przeciw normie w posługiwaniu się wypowiedzeniami z imiesłowowymi równoważnikami zdań mogą mieć z właściwościami dawnej składni; imiesłowowy równoważnik zdania z imiesłowem uprzednim w funkcji czasowej częsty jest w *Pamiętnikach* Paska, zob. Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 422.

[18] *Słownik polszczyzny XVI w.* Wrocław 1966, s. 228.

Pamiętnik z wojny europejskiej 1914 roku to jeszcze jeden tekst A. Majkowskiego napisany po polsku prócz zbioru *Wiersze i frantówci*[19], pierwszej wersji powieści o *Remusie*[20] i powieści *Pomorzanie*[21].

Opisane zjawiska językowe ogólnie charakteryzują polszczyznę *Pamiętnika z wojny europejskiej*, polszczyznę, która była dla A. Majkowskiego najogólniejszym *„modelem języka"*[22]. Stylowo jest to tekst niejednolity. Zwykły, gorączkowy tok narracji, przesycony często anakolutycznymi konstrukcjami, przeplata się z całymi ustępami zapisanymi starannym językiem. Zwracają uwagę nawiązania do dawnego języka, do staropolszczyzny, jako punktu odniesienia, wzorca językowego; poświadcza ona też pośrednio kulturę literacką piszącego, jego erudycję.

Powyższe rozważania charakteryzują się szkicowością, impresyjnością ujęcia, dotykają zaledwie złożoności problemu języka *Pamiętnika*. Tekst ten, jak się wydaje, można by poddać głębszej, wnikliwszej analizie. Osobnego studium wymagałaby „mówioność" składni. Ciekawe byłoby również zbadanie indywidualizmów leksykalnych autora oraz wpływu języka kaszubskiego i niemieckiego na język *Pamiętnika z wojny europejskiej 1941 roku*.

---

[19] A. Majkowski, *Wiersze i frantówci*, Gdynia 1957.

[20] A. Bukowski, *Pierwsza wersja powieści Aleksandra Majkowskiego o Remusie*, Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Pomorzoznawcze, VIII (1965), nr 13, s. 157-182

[21] A. Majkowski, *Pomorzanie*. Z rękopisu do druku przygotowała i wstępem opatrzyła D. Majkowska, Gdańsk 1973. Bibliografię utworów Majkowskiego pisanych po polsku podaję za: E. Breza, *Polszczyzna utworów A. Majkowskiego pisanych w języku literackim*, Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Językoznawcze, Nr 9, 1983, s. 27.

[22] J. Treder, *Kaszubszczyzna „Remusa..."*, s. 161.

URSZULA KĘSIKOWA

NAZWY WŁASNE W UTWORACH JANA PIEPKI

Przedmiotem mojej pracy są nazwy osobowe i geograficzne w dwu powieściach Jana Piepki[1]: *Cisza* (skrót C) oraz *Komu przypisano miłość* (skrót K). W pierwszej z nich występuje łącznie 176 nazw, w drugiej 145. Niektóre nazwy użyte zostały w obu powieściach. W obu też pojawiają się dla niektórych obiektów geograficznych dwie nazwy: polska i niemiecka, a dla nazw osobowych warianty: polski, niemiecki, kaszubski. Warianty nie zostały tu potraktowane jako odrębne nazwy.

Do nazw osobowych zaliczam następujące kategorie: imię pełne, imię zdrobniałe, nazwiska męskie i żeńskie, pseudonimy i przezwiska oraz etnonimy. Do nazw geograficznych należą użyte w powieściach nazwy miejscowości polskie i obce, choronimy, nazwy wodne i nieliczne inne.

Przy badaniu nazw interesowała mnie kwestia ich autentyczności i nieautentyczności (według klasyfikacji A. Wilkonia[2]) i sposób ich funkcjonowania w powieściach, tj. stylistycznego ich wyzyskania.

NAZWY OSOBOWE

Imiona pełne

W C jest 30 takich imion, w K – 23. Łącznie pisarz wprowadził 34 imiona męskie i 13 żeńskich. Wszystkie imiona są autentyczne, tzn. pisarz nie tworzy neologizmów imiennych. Zdecydowana większość odnosi się do postaci fikcyjnych; powieści zawierają jedynie kilka imion postaci autentycznych: *Adolf* (Adolf

---

J. Piepka (ps. Staszków Jan, 1926-2001) z Łebna wydał: *Nasze stronë*. Wybór wierszy i opowiadań kaszubskich (1955) (z Ropplem), opowiadania *Purtkowé stegnë* (1956), *Stojedna chwilka*. Poezje, satyry i obrazek sceniczny (1961), *Choróbsko. Komédia* (1968), tomik wierszy *Kamiszci* (1983). W polskiej prozie stosuje dialektyzację, np. *Hanesk* (1957) czy dla dzieci i młodzieży *Torbus i reszta zgrai* (1978), *Cień słońca* (1984).

A. Wilkoń, *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław 1970.

Hitler), *Antoni* (Antoni Abraham), *Wilhelm* (cesarz niemiecki Wilhelm II: – *To było jesz za Wilhelma*. C 92; – *Za Wylhelma okręte z naszymi jachałe w swiat*, K 151) oraz biblijne, sakralne imiona: *Piotr* (*Chyba wiesz, co to było* [...] *Jedną nogą u Piotra niebieskiego*. K 177), *Maria* i *Józef*, użyte wielokrotnie w wykrzyknieniu *Marija*, *Józef*, np. *Marija, Józef! Tec to je czesto prowda...* (C 88). *Józef* pojawia się także w funkcji oznaczania daty: *Na wiosnę, jak słunce na świętego Józefa spoglądało na ziemię, tedy Bartkowie już po polu się wozili...* (C 203). W tej samej funkcji również *Michał*: (...) *przy niej panienki wystrojone jak na odpust w Michała*. (C 74).

Bohaterowie fikcyjni noszą imiona tradycyjnie używane w polszczyźnie, przy czym nie są to imiona szczególnie modne w ostatnich dziesięcioleciach (może z wyjątkiem *Krzysztofa* i *Wojciecha*, które jednak i wcześniej były dość popularne); z męskich, np.: *Adam*, *Alojzy*, *Andrzej*, *Antoni*, *Bernard*, *Bogdan*, *Feliks*, *Jerzy*, *Joachim*, *Leon*, *Tadeusz*; z żeńskich: *Aniela*, *Franciszka*, *Irena*, *Krystyna*, *Sabina*. W obu powieściach dla nazwania postaci fikcyjnych powtarzają się imiona: *Franciszek*, *Helena*, *Jan*, *Józef*, *Marta*, *Teresa*.

Poza imionami polskimi, które oczywiście zdecydowanie przeważają, pojawiają się także obce, przede wszystkim niemieckie: – męskie: *Franz*, *Hans*, *Heinz*, *Kurt*; – żeńskie: *Charlotte* i w postaci spolszczonej morfologicznie: *Charlotta*, *Christine*, *Erna*; męskie wschodniosłowiańskie *Fiodor*. Wariantywne postaci niemieckie i polskie przyjmują imiona: *Christine // Krystyna*, *Hans // Jan*. W *Ciszy* niem. *Franz* funkcjonuje jako wariant zdrobnienia *Franek*: (...) *odwróciła ją* [fotografię – U.K.] *grzbietem i przeczytała: Krysi – Franek. Przyjrzała się imionom wypisanym ołówkiem*, (...) *wymazała tamto gumką i napisała: Christel – Franz*. (C 199). O użyciu niemieckiego imienia (skróconego, które jednak, podobnie jak pozostałe tu wymienione, funkcjonują w języku niemieckim jako formy urzędowe, metrykalne) bądź kaszubskiego zdrobnienia, które Sych I 285 zapisuje fonetycznie *Frąc*, rozstrzyga w powieściach pisownia: dla formy niemieckiej *Franz* z *z*, dla kaszubskiej *Franc* z *c* na końcu. Warianty polskie i kaszubskie: *Irena // Jeryna*, *Teresa // Tresa*, *Franciszek // Franceszk*, *Marcin // Morcen*, *Piotr // Pioter*; tylko w postaci kaszubskiej występuje *Agniesza* (derywat wsteczny od *Agnieszka*; Sych I 2 notuje postać *Agnesa*), *Ksawer* (w odmianie z *-e-* ruchomym; por. *Prejbiszowa, matka Ksawra*, K 129) oraz *Bażyl* – Sych I 24 notuje postać *Bażul* 'Bazyli', ale VII 4 pod hasłem *Baaaażil* objaśnia 'przezwisko niejakiego jąkały imieniem *Bażil*, czyli Bazyli'.

Imiona zdrobniałe

Zdrobnienia imion są nieco częstsze w K – 27; C – 16; łącznie 24 męskie, 18 żeńskich i jedno zgrubienie żeńskiego imienia.

W imionach męskich najczęstszym formantem hipokorystycznym jest -(*e*)*k*; występuje w 11 imionach. Formant bywa dodawany do pełnego imienia (6): *Fiodorek*, *Kresztofelk*, *Ksawerk* (w wołaczu: – *A mówiłeś, że wszystko zrobione, Ksawerku* – K 129, ale też w mianowniku: *Więc Ksawerk z Sabiną będą mieli wesele...* K 172), *Leonk*, *Lucyferek*, *Pioterk* (*... umarła i poszła stegną prosto do Pioterka.* K 178; *Tedy swięty Pioterk otwiera księgę i szuko, a szuko...* K 178); lub do skróconego (6): *Franck* (zob. *Frąck* Sych I 285), *Franek // Frank*, *Józek // Józk*, *Jurek*, *Krystek*, *Tadek*. Już znacznie rzadszym formantem jest -*ch* (3): *Leoch*, *Stach*, *Toch* (< *Antoni*); pozostałe to: -*ik* (2): *Jerzyk*, *Kazik*; -*sz*: *Alosz*; -*uś*: *Franuś*; -*us*: *Andrus* (Sych I 5 notuje *Andris*); -*eszk*: *Lucyfereszk*. Poza tym stosowane są skrócenia bez dodatkowych sufiksów: *Fran* – zawsze w wołaczu: *Franu*, *Franc*, *Gust* (*Gust* 'Augustyn' podaje Sych I 2).

W imionach żeńskich formant -*ka* nie dominuje tak wyraźnie jak -*ek* w męskich; występuje w 7 imionach: – pełnych (3): *Chrystinka*, *Jerynka*, *Tereska // Treska;* skróconych (4): *Franka // Fronka*, *Hanka*, *Lotka* (< *Charlotta*), *Nilka* (< *Petronela*?). Drugim co do częstości użycia formantem jest -*'a* (5), zawsze w formach skróconych: *Frania*, *Genia*, *Hania*, *Józia*, *Krysia*. Pojedynczo pojawiają się: -*sia*: *Gosia* (< *Małgorzata*, ale imię pełne nie występuje w powieści); -*uchna*: *Martuchna*, -(*y*)*la*: *Maryla* (< *Maria*, raczej od dawnej postaci *Maryja*) oraz niemiecki formant -*el*: *Christel*. Skrócenia (2): *Lota*, *Nila* (< *Petronela* albo *Anulka*, *Anilka*?). Raz użyte zostało zgrubienie z sufiksem -*isko*: *Marcisko* z odcieniem politowania: *...A tam Marcisko cierpliwie przestępuje z nogi na nogę.* K 178.

Podstawową funkcją użycia zdrobnień imion jest wyrażenie stosunku emocjonalnego do nazywanych osób. Przejawia się on zarówno w narracji, jak i w wypowiedziach bohaterów. Można się także dopatrywać innej jeszcze funkcji – wskazywania względnego wieku osób, bo w większości wypadków zdrobnienia są stosowane wobec młodych ludzi, a hipokorystyk *Franuś* z -*uś*, odczuwanym jako bardziej pieszczotliwe niż *Franek* z -*ek*, odnosi się do małego chłopca, który *miał nie więcej jak osiem lat*, (K 71). W opowiadaniu o spotkaniu pewnej kobiety po śmierci ze świętym Piotrem wymiennie stosowane są formy *Marta*, *Marcisko*, *Martuchna* oraz *Pioter*, *Pioterk*. Nie tyle chodzi tu o stosunek emocjonalny do osób, ile o nadanie całemu opowiadaniu sugestywnego i emocjonalnego charakteru.

Nazwiska

Nazwiska męskie

Do swoich powieści wprowadził pisarz 51 nazwisk męskich – C 25, K 26. Autentyczne nazwiska odnoszące się do autentycznych postaci występują

tylko w *Ciszy*: *Abraham* (Antoni Abraham, o którym pisze autor: *No, bo do Wersalu aż musiał pojechać „kaszubski król", jak zwano Antoniego Abrahama*, C 261); *Hitler*.

Autentyczne nazwiska odnoszące się do fikcyjnych postaci powieściowych (39) mają poświadczenia w SNW (poza jednym wyjątkiem); dotyczy to również nazwisk niemieckich (w powieściach – nazwisk Kaszubów bądź Niemców). Nienotowany w SNW jest *Dargolewski* (zob. Breza, Przydomki 247).

Sporą grupę (9) stanowią nazwiska na *-ski*, w tym także znane z Pomorza: *Bizewski*, *Burski*, *Czyszkowski*, *Dargolewski*, *Gumiński* (tylko w formie kaszubskiej *Gumińsci* – K 103), *Nogacki*, *Palewsky* (to nazwisko Niemca, na co wskazywać ma zakończenie *-sky*), *Retczyński* (w SNW tylko forma żeńska), *Roguski*. Jedno nazwisko równe przymiotnikowi apelatywnemu: *Daleki*.

Wśród nazwisk polskich bądź spolszczonych są rzeczownikowe zakończone na spółgłoskę (6): *Borzym*, *Dybicz*, *Fabisz*, *Kozer*, *Prejbisz*, *Żabczyk*; zakończone na samogłoskę *-a* (11): *Bianga*, *Ceynowa*, *Gojka*, *Golka*, *Krefta*, *Kruża*, *Langa*, *Minga*, *Muza*, *Sikora*, *Skiba*.

Nazwiska niemieckie (11): *Dalmann*, *Dammer*, *Drebler*, *During*, *Ferra*, *Hoffer*, *von Kraft*, *Kunt*, *Mischke zwał*, *zdaje sę*, *Mischke*, *Reth*, *Schoneck* (w SNW Schonek); rosyjskie (? – 1): *Stefanow*.

Nie sposób wypowiedzieć się co do autentyczności 4 nazwisk obcych, których nie notują polskie źródła: *Landis* (litewskie), *Pustenko* (ruskie), *Oberich*, *Viebe* (niemieckie).

Do nieautentycznych, bo nienotowanych w takiej postaci, w jakiej ich użył pisarz, zaliczam 6 nazwisk: Bartk – odimienne, por. SNO I 185: *Bartek*; można też przyjąć, że jest to to samo nazwisko, w powieści występujące w kaszubskiej formie, tzn. z usunięciem *-e-* ruchomego (zob. wyżej *Gumiński*); Drawka – SNW II 510 notuje (wprawdzie z frekwencją zerową) formy *Drawe*, *Drawke*; Breza Nazwiska 115-6: *Drawc*, *Drawe*; formant *-ka* (lub *-a*) pełni tu funkcję polszczącą; Drobnerski – SNW II 523: *Drobner* – rozszerzenie o formant nazwiskotwórczy *-ski*; Flemka – SNW III 132: *Flemke*; w tym przykładzie polskie *-ka* za niem. *-ke*; Kunczorka – zapewne od niem. imienia *Kuonrad*[3] z pol. sufiksem *-ka*, por. *Kuncer*, *Kunczer* SNW V 418; Zantyra – SNW X 426 notuje: *Zantor*, *Zantar*, *Zanter*; może derywat hipokorystyczny od *Aleksander* lub przeniesienie do kategorii nazw osobowych nazwy geograficznej – por. *Zantyr*, niegdyś wyspa na Wiśle w rozwidleniu Wisły i Nogatu[4].

Niejednokrotnie stosuje pisarz warianty fonetyczne polskie i kaszubskie: *Bizewski // Bizewsci*, *stark Bizewsci*, *Burski // Bursci*, *Dargolewski // Dargolew-*

[3] Dziękuję prof. E. Brezie za tę sugestię.

[4] H. Górnowicz podaje pod hasłem **Sącirz*, PMT IV 219-220.

sci (– *Zwię sę Dargolewsci.* C 9), *Nogacki // Nogacci*, *Sikora // Sykora* (– *Niech przejadą, Sykora – skończyła akcentując pierwszą sylabę nazwiska.* K 104), *Flemka, Flemki // Flemci* (... *za nimi śmierć chodzi taka, jaka przyszła do Franza Flemci...* C 253). Poza ostatnimi dotyczy to nazwisk na *-ski*. Warianty polsko-niemieckie mają charakter głównie graficzny: w nazwiskach na *-ski* pojawia się *-y* na końcu (w wypowiedziach Niemców): *Herr Dargolewsky, Retcynsky* – zaznaczona trudność w wymówieniu polskich głosek przez Niemca; *Musa* (Muza).

Nazwiska synów, zgodnie ze stanem gwar na Pomorzu, w tym także na Kaszubach, mają postać: imię (pełne lub zdrobniałe), rzadziej inne określenie + nazwisko w dopełniaczu l.mn.: *Stefan Gojków, Jan Dreblerów, Gust Bartków, Jerzyk Dybiczów, najmłodzy Burskich;* ale zdarza się też forma mianownikowa w lp., równa nazwisku ojca: *Feliks Kruża* (*Ze wsi biorą pierwszych do wojska. To są: Feliks Kruża, Stefan Gojków, Jan Dreblerów i Gust Bartków.* C 201).

Nazwiska żeńskie

W obu powieściach występuje łącznie 21 nazwisk żeńskich – C 6, K 15. Żeńskie nazwiska przymiotnikowe przyjmują końcówkę *-a*: *Burska, Dargolewska, Orłowska* (forma męska w powieści nie występuje), *Palewska*. Nazwiska rzeczownikowe tworzone są najczęściej sufiksem *-owa*, zarówno od nazwisk męskich zakończonych na spółgłoskę (10): *Bartkowa, Borzymowa, Duringowa, Flemkowa, Landisowa, Prejbiszowa, Rethowa, Szpringerowa, Walczakowa, Żabczykowa*; jak i zakończonych na samogłoskę *-a* (4): *Mingowa, Muzowa, Skibowa, Zantyrowa*. Tylko w dwóch nazwiskach występuje sufiks *-ka*: *Ceynowka, Dybiczka*. W nazwisku córki w jednokrotnym użyciu *-ówna*: *Landisówna*, obok tego dopełniacz l.mn. nazwiska: *Sabina Landisów* (...*matka Ksawra, który szedł w parze z Sabiną Landisów*, K 129). Zasadą jest stosowanie w nazwiskach żeńskich przyrostków feminatywnych; dotyczy to również nazwisk niemieckich i zniemczonych oraz jedynego w powieściach nazwiska litewskiego. Odstępstwem od tej zasady są wypowiedzi Niemców (np. *Fraulein Christine During jest, prawdę mówiąc, już zatwierdzona.* C 198-9).

Imiona i nazwiska pełnią w powieściach funkcję socjologiczną, która przejawia się w różny sposób. Kaszubskie warianty fonetyczne zazwyczaj sygnalizują kaszubską przynależność etniczną nosiciela nazwy lub osoby, która używa w swoich wypowiedziach takiej formy. Najczęściej w grę wchodzi i jedno, i drugie równocześnie. Ale bywa i tak, że *Sąsiad, Burski, przesiedleniec ze wschodu*, (K 14) przez swego kaszubskiego sąsiada Muzę jest nazywany *Bursci*, np. – *Pożycz konia, Bursci.* (K 6); – *Głupi jes, Bursci!* (K 115); narrator *Ciszy* jednego z młodych bohaterów, Krzysztofa, nazywa *Kresztofelk*; oraz że nie-Kaszubi używają

form kaszubskich, np. Landis-Litwin powiada: *może Treska mnie odmłodzi tą drugą połową?* (K 33); młodzi przybysze z miasta, którzy na Kaszubach spędzają wakacje, po pewnym czasie zwracają się do bohatera-narratora: – *Nie to, panie Dargolewsci – powiedział nazwisko w mojej mowie.* (C 99).

Nazwiska o brzmieniu niemieckim tylko w pewnym stopniu wskazują na niemiecką narodowość nosicieli. Nierzadko po niemiecku brzmią nazwiska Kaszubów. Z drugiej strony Niemcy noszą czasem nazwiska polskie. Z tego względu o przynależności narodowej decydują dodatkowe informacje zawarte w kontekstach, np.: *Muza wracał z lasu, a on szedł tam z córką drugiego Niemca, Erną Palewską.* (K 42); – *Tak, on sę zwał Kurt, a nazwisko?... Poczekajcie, on sę zwał, zdaje sę, Mischke, był z Westfalów, tam od Francji.* (C 223); *Chociażby taki Dalmann, samotnik i Niemiec od spamiętania, od wiek wieków,* (...) (C 60). Znaczące są jednak zmiany w czasie wojny polskiego nazwiska na niemieckie: *Kunczorka* na *Kunt*: *Niemieckim sołtysem, zwanym przodownikiem gromady, był Kunczorka. Nazywał się już wtedy Kunt.* (C 137); *Retczyński* na *Reth*: – *Ja gratuluję panu, Herr Reth. To już brzmi rasowo po niemiecku. Wspaniale, że pan prosił o nazwisko pisane przez „th"*. (C 108). Zwłaszcza w tym drugim wypadku komentarze nie pozostawiają wątpliwości, że chodzi tu też o charakterystykę bohatera: *a Retczyński sprzedał się z duszą i ciałem tym, którzy wymordowali w Piaśnicy już parę tysięcy ludzi.* (C 186); *poczuła się tak, jakby za nią stał ojciec, a z przodu, w przejściu, sam Herr Reth-Retczyński,* (...) (C 236). O związku nazwiska z narodowością mówi w tej powieści Dalmann: *Moja rodzina wprawdzie kiedyś się zwała Daleki, ale to było za prapradziada i chyba nie jest prawdą. Czułem się zawsze Niemcem.* (C 115).

W *Komu przypisano miłość...* osadnicy ze wschodu noszą nazwiska, które wyraźnie ich pochodzenie lokalizują: *Landis*, *Pustenko*, *Stefanow*, w mniejszym stopniu *Dybicz*.

Przezwiska i pseudonimy

W *Komu przypisano...* są 4 przezwiska, natomiast w *Ciszy* 14 pseudonimów partyzanckich.

Spośród przezwisk dwa mają swoje źródło w ulubionych powiedzonkach, często powtarzanych przez osobę przezwaną:

Furdyczka: – *Furdyczka, może Treska mnie odmłodzi tą drugą połową?* (K 33); *bo niby miał dać Tresce spokój, jak mówił śmiejąc się Furdyczka,* (K 34). Przypuszczam, że jest to indywidualne zdrobnienie od *furda* przestarzale 'o rzeczy mało ważnej, głupstwie, błahostce; o czymś, co chce się zbagatelizować, zlekceważyć' SJP.

Mejnlibermann: *Sadnij, „mein lieber Mann"* [...] *Bizewski wtrącał w mowie*

słowa niemieckie, miał powiedzenie, które znaczyło tyle, co „mój drogi chłopie", tym powiedzeniem go nazywano częściej we wsi niż nazwiskiem. (K 25); *Dobrze, że jo cebie widzę, mejnliberman.* (K 25); *Ale stary Mejnliberman zapytał, gdy tylko zobaczył Muzę w progu:* (K 106).

Minguszka w okazjonalnym użyciu: *Pustenko wołał: – Minga, Minguszku!* (K 132); od nazwiska, niby zdrobnienie.

Palecznik: Znała jes Tresko, Palecznika? [...] *Palecznik żył za mojech usmarkanych lat. On sę zwał Golka, ale my mu tak sobie powiodali Palecznik.* (K 48); od dawnego apelatywu kaszubskiego *palečńik*: 'mężczyzna chodzący z laską', Sych IV 13.

W funkcji przezwiskowej pojawia się też etnonim *Litwin*: *Obsługiwała kupujących, jednym z nich był Landis-Litwin.* [...] *– Proszę, panie Litwin, czego pan...* [...] *Roześmiała się, bo przypomniał jej trzecie nazwanie: Furdyczka, Stary Bizewski: Mejnliberman i Landis-Litwin: Furdyczka!* (K 33). „Pełne nazwanie" tej postaci to *Landis-Litwin*, o czym szerzej mówi narrator: *Teresa kiedyś nie wiedziała, że nazwisko tego osadnika to połowa jego nazywania – Landis, a Litwina dodano mu we wsi zaraz w czterdziestym piątym i tak już zostało. Dowiedziała się o tym od matki, gdy była już w piątej klasie i odtąd nazywała go „raz jedną połówką, raz drugą".* (K 33). Właśnie o to pełne nazwanie upomniał się bohater: *Furdyczka, może Treska mnie odmłodzi tą drugą połową?* (K 33).

Pseudonimy partyzanckie pojawiają się w retrospektywnych partiach *Ciszy*. Pisarz (albo wydawca) ujmuje je w cudzysłów, który tu pomijam. Pochodzą one od staropolskich imion hipokorystycznych: *Dobek*, *Mieszk*, od gwarowej postaci imienia: *Jamroz* (: *Ambroży*), od imienia niemieckiego: *Tiel*, zob. Breza, Nazwiska 117: „Od germańskiego imienia *Thilo* mamy dziś pomorskie nazwiska *Thiel* i *Tyl*, (...)"; od apelatywów: osobowego: *Szpektor*, gwarowe (*spektor* w dawnych majątkach ziemskich: 'ekonom'; 'inspektor szkolny', Sych V 284); nazw zwierząt: *Wilk*, *Wrona*; roślin: *Buk*, *Kłos* (raz też użyty w formie zdrobniałej *Kłosek*: *To się, „Kłosku", wspaniale daje mówiąc, że całe ciało twoje, ale to gardło zostaw mnie"*. C 262), obiektu geograficznego: *Las*; abstraktu: *Porada*, *Bielina*? Jedyny żeński pseudonim to występujące w tej funkcji imię *Marta*.

Etnonimy

W *Ciszy* jest 14 etnonimów, w *Komu przypisano...* – 11. Podobnie jak w wypadku innych nazw, niektóre występują tylko w formie polskiej, inne w wariantach polskich i kaszubskich, rzadko niemieckich; dwa etnonimy mają wyłącznie kaszubską postać: *Beloce*, *Terkowie* 'Turcy'. Częściej stosowane są w liczbie mnogiej: *Anglicy*, *Besarabi*, *Cyganie* // *Cegóni*, *Kaszubi* // *Kaszebi* //

Kaszuben, *Krzyżacy*, *Niemcy // Niemce // Miemcy*, *Polacy // Polochy // Polacken*, *Prusacy*, *Szwedowie*, *Ślązacy*, *Westfale*, *Żydzi*. Wariantywne postaci także w lp.: *Kaszub // Kaszuba // Kaszeba*, *Krzyżak // Krzyżok*, *Niemiec // Niemc // Miemiec*, *Polak // Poloch*, *Szwed*, *Żyd // Żed*. Warianty słowotwórcze: *Besarabczyk // Besarab*: (...) *ja będę robił teraz u Besaraba*. (C 280). Pojawia się też forma lp. w funkcji l.mn., tzn. na określenie zbiorowości: *Rusek* (*Uderzyle na Ruska. To je co baro nowego*. C 200). Zdecydowanie rzadkie są żeńskie etnonimy (2): *Dobrze, że władza i o tym pomyślała zabraniając ożenków Polaków z Niemkami i Niemców z Polkami*. (C 234).

NAZWY GEOGRAFICZNE

W *Ciszy* znajduje się 36 nazw polskich miejscowości, w *Komu przypisano miłość...* – 23. Zaledwie 12 wskazuje miejscowości spoza Pomorza; są to znane miasta: Bydgoszcz, Grodno, Kielce, Nakło, Ostrołęka, Oświęcim, Poznań, Toruń, Warszawa, Wilno. Trudno zlokalizować Bolesławiec; K. Rymut[5] wymienia dwie miejscowości: 1. miasto w woj. jeleniogórskim oraz 2. dawniej miasto, dziś wieś gminna w woj. kaliskim. Kontekst użycia nazwy w powieści nie rozstrzyga wątpliwości: *Jak zajadę do swoich, w Bolesławcu się oni osiedlili... Tam nie mają morza pod bokiem...* K 78 (mówi jeden z osadników z kresów wschodnich). Jedna nazwa odnosi się do wsi, a nie miasta: *Gdy chciałem wiedzieć, czy pamięta jakąś wieś z tamtych stron* [pod Ostrołęką – U.K.], *powiedział, że tak, że była tam osada Dzbenin*, (...) C 208. Nazwa *Dzbenin*, jak wszystkie pozostałe, jest autentyczna, jako wieś w pow. ostrołęckim – notuje SG II 259.

Ze względu na umiejscowienie akcji obu powieści dominują nazwy miast i wsi z Pomorza, a w szczególności z Kaszub. Nie ulega wątpliwości autentyczność 18 nazw miast (do 17 obiektów), takich m.in. jak *Chojnice*, *Hel*, *Jastrzębia Góra*, *Kartuzy*, *Puck*, *Sławno*, *Słupsk*, *Starogard*, *Tczew*, *Władysławowo;* oraz 16 nazw wsi i przysiółków, z których większość pochodzi z pow. puckiego: *Czechy*, przys. 3 km od Świecina, *Dębki*, *Domatowo*, *Domatówko*, *Karwia*, *Krokowo*, *Leśniewo*, *Ostrowo*, *Piaśnica* i *Wielka Piaśnica*, *Wielka Wieś Halerowo*, *Żarnowiec* – wszystkie notowane w PMT III; z pow. wejherowskiego *Warszkowo* PMT XIV 97; z pow. kościerskiego *Lipusz* PMT I 75; *Oksywie*, też *Oksywie Stare*, dziś dzielnica Gdyni. Przy okazji uwaga poprawnościowa. *Rumia* występuje w dopełniaczu i celowniku z *-ii*: *Potem, gdy wrócił tuż przed wyjazdem do Rumii z komendantury policji*, (...) (C 197); *„Szczególne obserwacje należą się Rumii z racji lotniska,"* (C 197). Co do odmiany i pisowni Jerzy Treder stwierdza: *„U miejscowej ludności i w prasie gdańskiej nazwa Rumia ma w dopełniaczu,*

K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław [i in.] 1980, s. 40.

celowniku i miejscowniku formę Rumi, [...] W publikacjach pozapomorskich spotykana jest forma Rumii, z -ii, którą uznajemy za błędną"[6].

Pomorskie i kaszubskie nazwy pełnią funkcję lokalizującą – wskazują na miejsce rozgrywania się zdarzeń. Przez swoją autentyczność podkreślają realizm powieści. Temu służy również ciekawy zabieg stylistyczny – brak nazwy wsi, która jest miejscem akcji *Ciszy*: *Postanowiła wpierw nanieść nazwy wiosek na osobne arkusze. Piąta była jej wieś.* (C 200). Wiadomo, że w pobliżu tej wsi leży jez. Dobre. Z kolei w *Komu przypisano miłość* autentyczna nazwa polska *Maławieś*, niem. *Kleindorf* została nadana fikcyjnemu obiektowi na Pomorzu[7]: *Sadnij, „mein lieber Mann" i powiadoj, co je w Kleindorfie nowego?* [...] *Powiedział też kiedyś do Muzy, że czasy stare od nowych nie uciekły daleko, a gdy Muza spytał, niby dlaczego, usłyszał: – Noprzód Kleindorf, a teroz Maławies...* (K 25). A w innym miejscu: *Siedział więc i słuchał cierpliwie gadki farbowanej fantazją, którą znała cała Ponjida. Właśnie: u Muzy też ta nazwa zajęła już więcej miejsca, niż urzędowa – Maławieś.* (K 106).

Dwie nazwy: gajówki i przysiółka nie są notowane w źródłach – *Firszta* i *Ponjide* (obie K). Autor powieści objaśnia je następująco: *Firszta była pod samym lasem.* [...] *Nawet obaj Muzowie zapomnieli o Forsterze, o niemieckim leśniczym; została po nim tylko gajówka, której nazwa brzmiała właśnie – Firszta.* (K 32). O drugim obiekcie i o jego nazwie: *Wybudowanie, to, co rozsiadło się paroma domami zaraz za wsią, pod lasem już prawie, nazywali ludzie i dziś Ponjide.* [...] – *Nazwa Ponjide jest prosta: od Żyda, „von Jude", dziś Ponjide.* (K 12); ale w innym miejscu: *A nazwa Ponjide była tak swojska, jak ziemia, która ją nosiła: kaszubskie ostrzeżenie, że „pón jidze!".* (K 13).

Podobnie jak w wypadku nazw osobowych także nazwy miejscowe występują niekiedy w wariantach polskich i kaszubskich: *Bytów // Betow* (?):– *Wódka je z piekła - [...] Z Betowa przyszła do nas.* (K 60); *Gdańsk // Gduńsk, Kościerzyna // Koscerzyna: i ruszył w stronę Lipusza, pod Koscerzyna,* (K 60); *Piaśnica // Piosznica.* (O niemieckich nazwach niektórych miejscowości mowa będzie dalej). Dla Gdańska stosuje pisarz także nazwę *Wolne Miasto // Wolne Miasto Gdańsk*: *pamiętam tylko tyle, iż uczyliśmy się, że to było Wolne Miasto, że traktat tak zdecydował.* (C 192-3); *Na ujściu zadzierzgnęli pętlę: Wolne Miasto Gdańsk, Freie Stadt Danzig.* (C 262). Dla Gdyni jeden raz pojawia się kalka niemieckiej nazwy z czasów okupacji *Port Gotów*; ta forma nigdy nie była używana w języku polskim (*Mamy wspaniały port. Port Gotów, czyli Gotenhafen, panie Reth.* C 111 w wypowiedzi Niemca).

---

[6] J. Treder, *Rumia*, [w]: *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*, wyd. 2, Gdańsk 1999, s. 179-180.

[7] SG IV 127 podaje nazwę niem. z innych regionów; SG VI 29-30 ma nazwy 20 obiektów z innych regionów.

Obce nazwy miejscowe (K 5, C 9) to nazwy obcych miast, np. *Berlin*, *Brema // Bremen*, *Hamburg*, *Marsylia*, *Tobruk*, bądź niemieckie nazwy polskich obiektów: *Domatau* (*Polną drogą doszedł do wsi, zwała się Domatau, ale to było przecież Domatowo*, C 151), *Danzig*, *Gotenhafen*, *Neustadt* ([Drebler – U.K.] *No, a przy tym po niemiecku jeszcze ze szkoły myślał, Wisłę zwał Weichsel, a na Wejherowo godoł Neustadt.* C 203), *Stutthof* (– *Nie wiemy, dokąd nas wiozą. Może do Stutthofu. Gdy Józef spytał, co to takiego, więzień objaśnił: – Obóz koncentracyjny, taki gdański Oświęcim.* C 28).

Do *Ciszy* wprowadził pisarz kilka nazw wodnych. Poza wspomnianymi już w cytacie *Wisłą* i *Weichsel* inne są także powszechnie znane: *Bałtyk*, *Hel* (*pamiętał przejażdżkę niewielkim stateczkiem na Hel.* C 149), *Półwysep Helski*, *Wołga* (*a jesz wiozą nam na kark Niemców z Besarabii, z Litwy, Łotwy, od Wołgi aż wiozą*, C 254). Mniej znana, ale autentyczna jest nazwa jeziora *Dobre* (*Odwrócił się w stronę jeziora. – Ono się zwie Dobre, tak?* C 6; *Byłem tego samego dnia nad tym ich jeziorem Dobrym.* C 33); zob. PMT III 114. W *Komu przypisano...* jest tylko jedna nazwa wodna – niemiecka nazwa Bałtyku *Ostsee*: (...) *bo gdyby nie rachowali oni wszyscy po siedem razy, to dawno by Kaszubów w nadmorskich stronach nie było i Polska by już dawien dawno morze całkiem straciła, a tak nie straciła nawet wtedy, gdy zwało się to morze „Ostsee"...* K 161.

Z kolei jedyna nazwa terenowa lądowa występuje w *Komu przypisano...* – *Syberia*, o której pisze autor: – *Jan przyszedł do mnie na błoto, bo wiedział, że tam będę w sprawie Syberii. Ta Syberia to są tacie nieużytki po wykopanym torfie. Nie wiem, kto tak nazwał te doły, ta nazwa była już jak ojciec jeszcze gospodarzył na naszym.* (K 74). Sama nazwa w takiej funkcji terenowej, importowana, jest autentyczna, nie wiem jednak, czy obiekt opisany w powieści jest autentyczny. J. Treder[8] notuje inne obiekty o takich nazwach: 1. pola piaszczyste przy Mieruszynie; 2. pola przy Chłapowie.

Choronimy, które występują w powieściach (C 16, K 8), związane są z losami bohaterów i całych narodów w czasie wojen, pojawiają się więc w retrospekcjach i wspomnieniach, np.: *Muza wiedział, że i tym razem stark najpierw zaprowadzi go na wojnę, aż na Bałkany, gdzie zagnało go w latach piętnastych-szesnastych.* (K 106); *Bernard też walczył, on też sę bił. To było we Francji.* (C 106-7). Podobną funkcję pełnią zresztą obce nazwy miejscowe, np. *Do Afryci okrętem nas zatransportowali – mówił. – Z Marsylie to było.* [...] *Wszyscy chcieli uciec, jeszcze przed Marsylią chcieli...* (C 223).

Parokrotne metaforyczne użycia nazw[9] sygnalizowane są przez: 1) liczbę

[8] J. Treder, *Słownik nazw terenowych byłego powiatu puckiego*, ZNUG, Pr. Jęz. 5, 1977, s. 90.

[9] O metaforach nazewniczych zob. Cz. Kosyl, *Metaforyczne użycie nazw własnych*, [w:] tegoż, *Forma i funkcja nazw własnych*, Lublin 1983, s. 124-133.

mnogą zamiast pojedynczej: „*Jednego dnia przejachoł Lucyfer na żeloznym koniu. Jesz gorsze je to, że przywlókł całe chmure swoich Lucyferków, [...] Nogorszy je taki, co to sę z aniółka stoł. Przypodoba sę Lucyfrom, naspiewo, żebe jeno mu chcele pozwolec sę obrócec w usłużnego Lucyfereszka*". (C 86; tak narrator opisuje w swojej Sybyli, tj. dzienniku, okupację); *niezwyczajne sprawy się działy, takie, które zdrajcy – Rethowie spisują teraz usłużnie hitlerowcom jako niemieckie zwycięstwa.* (C 259); 2) wystąpienie obok nazwy nietypowego określnika: *Obóz koncentracyjny, taki gdański Oświęcim.* (C 28; o Stutthofie); 3) przeniesienie nazwy do innej kategorii nazewniczej: *Ten cały Borzym nie jest żadnym arcybiskupem. To jest tylko taki sobie pątnik.* [...] – *Od jednej pani Kalwarii, do drugiej procesjuje.* (K 162).

Nazwy w omawianych powieściach stanowią pewien system. W obydwu różnorodność językowa nazw – niemieckie, polskie, kaszubskie, kresowe – nie jest przypadkowa. Ilustrują one skomplikowaną historię Pomorza, a zwłaszcza Kaszub i jej mieszkańców przynajmniej od początku XX wieku (tego okresu dotyczą wspomnienia starka Bizewskiego z *Komu przypisano miłość...*) poprzez czasy I i II wojny światowej (*A dwóch synów cyfrowónych na volksdeutschów u Kunta i Retha je już w polskim wojsku w Anglii.* C 255) do powojennych. Wskazują na współistnienie i mieszanie się przez wiele pokoleń elementu niemieckiego i kaszubskiego: *Kilka pokoleń musiało przeżyć, żeby Duringowa zapomniała kaszubskiej mowy, a i to tylko w połowie.* (C 233-4); *Ale jestem pewny, ba, gwarantuję, że dzieci ewentualnej Flemkowej z domu During nie mówiłyby po niemiecku.* (C 234). Dokumentują także powojenne wrastanie (tak to określa Piepka) w środowisko Kaszubów osadników ze wschodu i innych regionów Polski: *Jeszcze Pustenko z tych, co po wojnie musieli wrosnąć w te strony* (...) (K 122); *Zresztą ty tak nó wejrzyj na Nogacciego. To je jeden z wajich strón, a chce jachac* [do Niemiec – U.K.]. *Jeszcze mówił Muza dalej, Burski słuchał, nie przerywał, więc Muza mówił, że się bardzo dziwi, że tak oni, niby ci nowi Kaszubi z Wilna, z Kielców niby, że ci Kaszubi z różnych stron Polski się tak mało dziwią z okazji wyjazdu Nogackiego, że właśnie oni, tutejsi Kaszubi Nogackiemu na odżegnanie nawet ręki nie podadzą,* (...) (K 153). Sądzę, że funkcja nazewnictwa jako całości w tych powieściach właśnie na tym polega.

Objaśnienia skrótów

a) powieści Jana Piepki:

C – *Cisza*, Warszawa 1970

K – *Komu przypisano miłość....* Gdańsk 1976

b) literatury:

Breza Nazwiska – E. Breza, *Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany*, Gdańsk 2000

Breza Przydomki – E. Breza, *Pochodzenie przydomków szlachty Pomorza Gdańskiego*, Gdańsk 1978

PMT I – E. Breza, *Toponimia powiatu kościerskiego*, Gdańsk 1974

PMT III – J. Treder, *Toponimia byłego powiatu puckiego*, Gdańsk 1977

PMT IV – H. Górnowicz, *Toponimia Powiśla Gdańskiego*, Gdańsk 1980

PMT XIV – J. Treder, *Toponimia powiatu wejherowskiego*, Gdańsk 1997

SG – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. I-XV, Warszawa 1880-1902

SNW – *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, wyd. K. Rymut, t. I-X, Kraków 1992-1994

Sych – B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I-VII, Gdańsk 1967-1976

EWA URBAŃSKA-MAZURUK

O PRZESTRZENI W OPOWIADANIACH ANNY ŁAJMING JĘZYKOZNAWCZO

Materiał do analizy zaczerpnięty został ze zbioru opowiadań *Czterolistna koniczyna* oraz z opowiadania *Nad jeziorem* z tomu *Mrok i świt*[1].

Całościowe ujęcie zagadnienia przestrzeni wykracza poza ramy jednego referatu, dlatego też z konieczności temat potraktowany zostaje szkicowo. Pragnę zwrócić uwagę na cechy, moim zdaniem, najbardziej typowe dla przestrzeni w opowiadaniach Anny Łajming.

Abstrakcyjna, trójwymiarowa, nieskończona przestrzeń w opowiadaniach pisarki zyskuje granice i staje się miejscem, a więc punktem, częścią obszaru nieograniczonego. Granice miejsca wyznaczone zostają przez język bohaterów i nazwy topograficzne. Opowiadania A. Łajming prowadzone są dwujęzycznie: narracja po polsku, dialogi zaś w języku regionalnym, którego głównymi cechami są[2]:

1) stwardnienie szeregu ciszącego: *dzecë* , *rodzëc, jesc, godac*;

2) zmiana pospalatalnych k'g' w ć ʒ (lub č ʒ): *wardzi* 'wargi', *szwa-dzierka* 'szwagierka', *jaczim* 'jakim', *drobci* 'drabki, drabiny', *piościem* 'pias-kiem', *wieldzi* 'wielgi, wielki' itp.;

3) przejście krótkich *i y u* w tylne, niezaokrąglone *e: të* 'ty', *żebë* 'żeby", *cë* 'ci', *lëst* 'list', *lëdze* 'ludzie', *gęsë* 'gęsi', *goscëna* 'gościna', *bëła* 'była';

4) zanik *e* ruchomego: *kupc, kónc, gork, Jurk, Smętk*;

5) pozostałości liczby podwójnej zwłaszcza w odmianie zaimków: *ma* 'my dwoje', *wama* 'wam dwojgu', „*A skądka wa jesta?*" (s. 96);

6) specyficzna leksyka: *bulwë* 'ziemniaki', *brifkôrz'* listonosz', *jikra* 'łydka', *sznek* 'drożdżówka', *gbur* 'bogaty gospodarz', *patarôk* 'biedny gospodarz', *brutka* 'panna, narzeczona', *slodk* 'tylna część ciała', *wilbon* 'droga w lesie powstała po wyrąbaniu drzew, przesieka'.

Język bohaterów wskazuje zatem na Kaszuby. Zaś nazwy topograficzne, takie jak: *Brusy, Chojnice, Kościerzyna, Lipusz, Somino, Turzno, Stężyca, Leśno, Parzyn, Kruszyn, Kalisz Pomorski*, jeziora – *Kruszyńskie i Somińskie,* ograni-

---

A. Łajming, *Czterolistna koniczyna*, Gdańsk 1985; tejże, *Mrok i świt*, Słupsk 1994.

Por. J. Treder, *Język prozy Anny Łajming*, [w:] *Dom słowa Anny Łajming*, red. J. Kęcińska, Gdańsk-Wejherowo 1999, s. 59-74.

czają przestrzeń do Kaszub południowych, a właściwie ich pogranicza, także w sensie politycznym, bowiem tu biegła granica z Niemcami.

Są to nazwy autentyczne, a więc przejęte z istniejącego zasobu słownictwa[3].

Znaczący jest oczywiście wybór tych, a nie innych nazw. Wyznaczają one niezbyt rozległy teren rodzinny pisarki, urodzonej w Przymuszewie koło Chojnic w rodzinie Żmuda-Trzebiatowskich (w 1904 r.), później zamieszkałej w Parzynie, po wojnie zaś w Słupsku[4].

Oprócz elementów językowych także elementy krajobrazu określają przestrzeń: piaszczyste i kamieniste drogi, szuwary, mokradła, jeziora, sosnowe lasy, hojdë-bojdë 'nieużytki rolne, odłogi porośnięte wrzosem, jałowcem, sosną karłowatą', ubogie poletka i niskie zboża:

1. *„Kłosë żëtka sęgają nóm tak dobrze do slodków, jesz je nawet zakriwają"* (s. 158);

2. *„żëtko kolón nie sęgô"* (s. 160) mówi jedna z bohaterek (*Czterolistna koniczyna*), chwaląc pola własne i ganiąc cudze.

Również nazwy realiów służą regionalizacji, np. *koło* 'rower', *cierzanka* 'maślnica', *krëciew* 'laska', *dëfle* 'drewniaki', *klaftrë* 'metrowy pień drzewa rozszczepiony na pół', *buksë* 'spodnie', *szońdy* 'nosidła' i in.

Wyznaczona wyżej przestrzeń w opowiadaniach A. Łajming zyskuje dalsze granice. Większość zdarzeń toczy się we wioskach, przysiółkach, pustkowiach, wybudowaniach, na ścieżkach i dróżkach.

Centrum świata dla bohaterów stanowi zagroda i dom, a granicą ich jest płot i próg lub drzwi. Drzwi mogą być „paradne", przeznaczone dla ważnych gości, lub „zwykłe" – z tyłu chaty. Szczekanie psów, skrzyp drzwi, ciepło domu stanowią zaporę przed niebezpieczeństwem zewnętrznym, chronią od wrogich wpływów, uroków i czarów:

3. *„Jo. To je lëchi znak, bo ciej szętoperz do jizbë wlecy, to oznoczo, że będzesz miała trzosk jak paralusz – prorokowała sąsiadka"* (s. 111).

Obcy przekraczał próg na wyraźne zaproszenie gospodarzy:

4. *„Zmęczona drogą, przystanęła przed progiem chaty Janów i usiadła na ławce. Gospodarze musieli ją zauważyć. Czekała więc, jak to było w zwyczaju, aż ktoś z chaty wyjdzie i poprosi ją do środka"* (s. 203);

5. *„Pożegnał się i wyszedł odprowadzany przez gospodarza na próg domu"* (s. 209).

---

[3] Wzoruję się tu na klasyfikacji zaproponowanej przez A. Wilkonia, który, biorąc za podstawę podziału stosunek nazw w dziele literackim do nazw pozaliterackich, wyróżnia nazwy: a) autentyczne, b) nieautentyczne, czyli utworzone przez pisarza; por. A. Wilkoń, *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.

[4] Słupsk i okolice pojawiają się w twórczości pisarki w twórczości późniejszej, m.in. w minipowieści *Mrok i świt*.

Jedynie żebrak ma prawo wchodzić do chaty bez zaproszenia, a wiąże się to z przekonaniem, że przepędzenie go przyniesie nieszczęście.

Dom jest więc zamkniętą przestrzenią i z reguły konotuje cechy takie jak: ciepły, bezpieczny, przyjazny.

6. *„Jaże tu fejn cepło"* (s. 104) i w innym miejscu – *„Ale jeże tu cepło!"*;

7. *„Antek śmiertelnie ranny, dowlókł się na klęczkach pod chatę. Umarł pod jej ścianą"* (s. 210).

Zamknięta przestrzeń domu przeciwstawiona jest przestrzeni zewnętrznej i jej cechom: obcy, wrogi, zimny.

8. *„Chłopak uznał, że coś tu nie jest w porządku. Kiedy przez wieś idzie ktoś obcy, każdy zapytuje go, skąd i dokąd. A matka, choć biedna wdowa, proponuje coś zjeść. Gość wtedy certuje się, ale zje, powie »Bóg zapłac« i dopiero idzie dalej. A tu...".*

Niedopowiedzenie wyraża całe rozczarowanie i zdziwienie obcością miasta, niepojętą dla 18-letniego Józefa Czepera (*Zębiorz*), który po raz pierwszy wyprawił się do miasta, a tak był tym przejęty, że nie zjadł śniadania.

Niekiedy nawet jednostronny kontakt, bez styczności bezpośredniej, może być przyczyną zła, pochodzącego z zewnątrz. Sygnalizują to czasowniki: widzieć, wejrzeć, chwalić, np. spojrzenie obcego często uśmierca przychówek:

9. *„Martwego prosiaka oglądano ze wszystkich stron. Zgadało się o domokrążcy, że był. – A widzoł on to swinczę?*

- Widzoł.

- Pochwolił je?

- Pochwolił.

Wyrok zapadł. (...) Taciego cëdzego to trzeba zaru z podwórzo wënëkac – wtrąciła się sąsiadka" (s. 119);

10. *„Choc przecę nikt cëdzy do chlewa nie zazdrzoł, żebë ją urocził"* (s. 100);

11. *„Widząc cudzego, zamruczał nieufnie:*

- Co za przegrecha mnie sę tu przezéro?" (s. 148);

12. *„Nie, le jedny kobiéce kurczątka urocził! Ledwo z jizbë sę wëtodrôł, a ju wszëtko zdechło"* (s. 117).

Przestrzeń wewnętrzna to oprócz domu także wieś, region, ojczyzna:

13. *„Czëjesz, Jónku, mnie jednak będze żôl łostawic tëch naszëch strón. Tego Milachowa, tëch lasów i jezór..."* (s. 39);

14. *„Jo mëszlę, że lepi suchą bulwę ze solą zjesc, a bëc w swojim kreju"* (s. 191);

15. *„Lepi kamienie na dach wënosëc, a w swojim kraju sedzec"* (s. 213);

16. *„Antona, z plecakiem na grzbiecie, raz jeszcze obejrzał się na wioskę kaszubską, w której się urodził i wyrósł, na taflę stawu – całą tę jego krainę lasów i piachu, i pomyślał o swojej ukochanej Niepodległej Polsce*

[powstałej po I wojnie światowej – E.U.-M.], *którą mu przyszło opuszczać. Choć w niej dla siebie miejsca nie znalazł, nie miał do niej z żalu. Tyle że coś go dziwnie ściskało koło serca"* (s. 212).

Granicę tej przestrzeni wyznaczają z reguły las, rozstajne drogi i figura Bożej Męki.

17. *„Doszły obie do Bożej Męki, która stała na skraju lasu i rozwidlenia drogi i przystanęły".*

Do tego miejsca sąsiedzi odprowadzają kondukt pogrzebowy:

18. *„Inni dołączyli się, odprowadzając pochód aż do Bożej Męki, gdzie się pomodlili i zawrócili. A kondukt posuwał się dalej..."* (s. 198); tu też często jest granica między światem żywych i umarłych. Tu nieboszczyk pokonuje tę granicę, odwiedza ludzi i powraca do siebie, czasem zabierając coś ze sobą.

Jednym ze znaczeń miejsca, w którym różne drogi się przecinają, krzyżują i rozchodzą, jest znaczenie konieczności wyboru. Dostatecznie uświadamiają to sobie użytkownicy języka (por. frazeologizm *nasze drogi rozeszły się*)[5].Wybór drogi w przestrzeni fizycznej może być równoznaczny z wyborem drogi życiowej. Bohater jednego z opowiadań (*Frędzle*) może nająć się do ciężkiej pracy u gbura, marzy jednak o lepszym, choć w powszechnym mniemaniu nieuczciwym życiu – chce zająć się handlem. Ostatecznie wybiera pierwszą możliwość:

19. *„Kiedy doszedł do rozwidlenia dróg, niezdecydowany przystanął. Namyślał się dłuższą chwilę. Wreszcie skręcił na Piechowice"* (s. 153).

Zatem własności przestrzeni to m.in. granica i centrum (środek), a opozycję między światem wewnętrznym i zewnętrznym wyrażają przeciwstawne leksemy, grupowane wokół: JA – z drugiej strony NIE-JA, SWÓJ – CUDZY (obcy), TU – TAM, ponadto przyimki: *u, na, w* oraz *do, od, ku* i przedrostki czasownikowe: *w-, y-, z-*.

Lewe człony opozycji nacechowane są pozytywnie, prawe – negatywnie.

Innymi wykładnikami przestrzeni są: odległość, kierunek i ruch.

Jak pisze A.J. Bluszcz *„Ze względu na typ/sposób zachowania się L* [= przedmiotu lokalizowanego – E.U.-M.) *wszystkie relacje przestrzenne można podzielić na lokalizacyjne i delokalizacyjne, pierwsze będą wyrażać obecność na danym obszarze (...), drugie – oddalanie się L od tego obszaru"*[6].

W opowiadaniach A. Łajming przestrzenią lokalizującą, czyli punktem, w którym mieści się przedmiot lokalizowany, są zazwyczaj odległe pustkowia, wybudowania, wsie pośród lasów:

[5] Zob. A.M. Lewicki, *Próba profilowania pojęcia droga na podstawie idiomatyzmów języka polskiego*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, pod red. J. Bartmińskiego, R. Tokarskiego, Lublin 1998, s. 284.

[6] A.J. Bluszcz, *Relacje przestrzenne w polskich, czeskich i słowackich konstrukcjach z wyrażeniami przyimkowymi*, Katowice 1987, s. 20.

20. *„Na odległym pustkowiu Betówko była cisza"* (s. 13 Miś);

21. *„Cezary nic nie odrzekł, tylko wdrapał się na wóz i wyruszył do sąsiada na pustkowie Gwizdowo, które leżało po drugiej stronie jeziora"* (s. 7 Miś).

Swoje oddalenie od centrów, jakimi są wieś, w której znajduje się kościół, wieś jarmarczna lub miasto, bohaterowie określają wprost. Służy temu najczęściej przysłówek daleko, do którego dodany zostaje element oceniający w postaci modalizatorów „tak", „ale":

22. *„Gdzeże tu je Skoszewo! To za dalek"* (s. 108);

23. *„Je to ale dalek tu na to Dmochowo! I do koscółka mota daleko..."* (s. 155);

24. *„Ma* ['my' – E.U.-M.] *tu tak dalek na tim wozu sę sztukotali,"* (s. 159);

25. *„Me jesma jaż z Gwiozde, z pustków kole Tuszków, z kużli zeza jezora – wyjaśnił chłopek i zaklął desperacko – Spieklone plute! Przez nie wszędze je tak dalek!"* (s. 108);

26. *„Bardzo dalek, kole Sworzewa to beło"* (s. 47).

Podobną funkcję pełni partykuła „aż":

27) *„To je dzewny patrón, aż z Tuszków"* (s. 135) [por. też przykład 4].

W partii narracyjnej używa autorka określeń typu: odległy, zapadły 'zapomniany, zagubiony':

28. *„...zapadła wioszczyna wśród lasów dziwnie już była ruchliwa"* (s. 138);

29. *„Przysłał go* [tj. chłopaka – E.U.-M.] *z odległej wsi mały gospodarz"* (s. 143).

Określanie odległości nierozerwalnie związane jest z czasem, bowiem czas mierzony zbieżny jest z tym elementem przestrzeni, jaką jest odległość:

30. *„Do kościoła było jeszcze z pół godziny drogi"* (s. 7);

31. *„Blisko trze godzene ma* ['my dwaj' – E.U.-M.] *w snegu repale"* (s. 104);

32. *„Po dwugodzinnej drodze zaprzęg dobrnął do pustkowia Mutkowo, koło Somin, na samej polsko-niemieckiej granicy"* (s. 107);

33. *„Kiedy po blisko dwugodzinnej wędrówce wyszedł z piaszczystej sosnowej puszczy kaszubskiej na równinę, zobaczył nitkę szosy wiodącej do miasteczka. (...) Minęło dalsze pół godziny, nim chłopak ujrzał w dali miasteczko Brusy"* (s. 127).

Znamienne jest, że wszystko w tych opowiadaniach jest dalekie w wymiarze horyzontalnym; niezmiernie rzadko określa się miejsce jako bliskie:

35. *„To le je dwa susë stąd. (...) Do karczmarza było 15 minut drogi"* (s. 36);

36. *„...drej jesta w Zopceniu, żabi skok. Dali jak godzenę wa nie pudzeta"* (s. 99).

Ta podkreślana wciąż odległość jeszcze bardziej izoluje i „zamyka" bohaterów w niewielkiej, dobrze znanej przestrzeni.

Niezbyt rozległy świat bohaterów dokładniej można określić, posługując się miarami słonecznymi, porą dnia, nocy i roku:

37. *„Muszima lézc dali, bo to sę wnet scemnieje!"* (s. 96);

38. *„...po nocach aż do Chojnic sę todrac, botë drzec"* (s. 105);

39. *„Do Skoszewa tej jo bëm muszoł całe Sominścié jezoro dokoła bez Peplin objechac. A gdze je słonko?"* (s. 108).

Pytanie retoryczne znaczy tu tyle, co 'słońce jest już nisko na niebie, nie zdążę dojechać przed zmrokiem'.

40. *„Domokrążca (...) wzrokiem zmierzył wysokość słońca.(...) Muszę jisc – westchnął"* (s. 118);

41. *„A kiedy zbliżyło się południe i słońce już mocno doskwierało, dochodzili do Peplina"* (s. 59).

Miejsce słońca na niebie wskazuje na czas. Czas i miejsce stykają się też w określeniach nazw stron świata. Pierwotnie były one określeniami czasu, wtórnie zaczęły oznaczać stronę świata (kierunek w przestrzeni), np. północ pierwotnie oznaczała tylko porę, w której przypada połowa nocy[7]. W analizowanych opowiadaniach nie brak przykładów na takie wtórne użycie leksemów oznaczających pierwotnie czas, np.

42. *„Kiedy wyjechali z lasu, od północy zawiał silny jesienny wiatr"* (s. 131).

Należy jednak podkreślić, że tak określany jest kierunek w narracji, natomiast bohaterom wystarcza wskazanie nazwy miejsca równoznaczne ze stroną świata.

Już tylko wtórne znaczenie (tj. znaczenie strony świata) dominuje w nazwie pustkowia *Gwizdowo*. Jak podaje B. Sychta w *Słowniku*[8] gwizdówka jest to 1.'wiatr od morza, czyli północny' i 2. 'miejsce wystawione na gwizdówkę'.

Strony świata, określane położeniem słońca na niebie, mają stałe asocjacje: wschód wzbudza radość, oznacza światło, zachód – smutek i ciemność, południe – ciepło, północ – wiatr i zimno.

Godny uwagi jest następujący przykład:

43. *„W lesie przebiegł im drogę szary zając, od prawej do lewej strony, co nie wróżyło dobrze, gdyby było odwrotnie może zaświtałoby im szczęście"* (s. 184).

Zachodzi tu wyraźna aksjologizacja stron świata. Strona „prawa" w kulturach europejskich, i nie tylko europejskich, oceniana jest pozytywnie i łączy się z pojęciami takimi jak: „dobry", „prosty" (w języku francuskim np. kierunek na

Szczegółowo to i inne zagadnienia rozpatruje na materiale ogólnosłowiańskim i polskim gwarowym J. Okoniowa. Por. J. Okoniowa, *Przeciwstawienia kierunkowe w języku polskim*, Kraków 1994.

B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I-VII, Wrocław 1967-1976.

wprost i w prawo określa się tymi samymi leksemami – droit i a droit). Kierunek w lewo jest niepomyślny; strona lewa jest gorsza, zła.

Nacechowane pod względem wartości są też pojęcia „góra" i „dół". We wszystkich religiach[9] wysokość (niebo) jest sferą sacrum, zaś dół – profanum, dlatego też wszystkie miejsca wysokie (góry, wieże, czubek strzelistego drzewa) podlegają sakralizacji. „Ruch ku górze" jest dążeniem ku lepszemu światu. Wspinanie się na wzgórze stanowi dla bohatera opowiadania *Nad jeziorem* ucieczkę od udręk życia:

44. *„Ciężkim krokiem skierował się ścieżyną na pagórek, gdzie stała olbrzymia, samotna sosna, samosiejka, na której pogwizdywał drozd. Myśląc o chorych dzieciach, przysiadł pod nią na miedzy"* (s. 14 Miś);

45. *„W niedzielę zapragnął uciec z domu i odruchowo powlókł się na bolących na wpół przykucniętych nogach na swoje wzgórze, gdzie stała samotna, stara sosna, samosiejka. Z głośnym westchnieniem przysiadł na miedzy i oparł plecy o drzewo. Kiedyś na tej sośnie pogwizdywał drozd, teraz krakała wrona"* (s. 57 Miś).

Nie bez znaczenia jest też umieszczenie w tej przestrzeni drzewa, jest nim sosna, będąca zarazem znakiem „geograficznym"(sosna jest typowym drzewem na terenie Kaszub) i symbolem trwania oraz samotności. Drzewo, wertykalnie wznosząc się ku górze, wierzchołkiem wskazuje otwartą przestrzeń nieba, korzeniami zaś wrasta w ziemię. Łączą się w nim życie (przez odradzanie) i śmierć, co wyraziście oddają poniższe przykłady:

46. *„Antka pochowano obok Joanny. Wysokie cmentarne świerki szumiały cichutko obojgu"* (s. 212);

47. *„...żyli długie szczęśliwe lata. Odeszli razem, w jednym czasie, kiedy stary klon usechł, a stuletni domeczek groził zawaleniem"* (s. 162).

Zmianę miejsca położenia przedmiotu w przestrzeni wyrażają konstrukcje z przyimkami, np. znaczenie „skąd?" i „dokąd?" wyrażane jest czasownikiem ruchu, przyimkiem *do, od, z, nad, przez*, itp. oraz nazwą przestrzeni lokalizującej:

48. *„Wystraszony hukiem wyszedł z lasu i bardzo powoli zbliżał się do chaty"* (s. 210). Nie różnią się zatem od konstrukcji ogólnopolskich.

Uwagę zwracają jedynie określenia kierunku wykonywanej akcji ujmowane inaczej w partiach dialogowych i inaczej w narracji. Są to konstrukcje zbudowane następująco: czasownik ruchu – przyimek *na* – nazwa miejsca, które nie jest miejscem docelowym[10]:

49. *„Ma jechalë na Pôrszczenicę"* (s. 158);

[9] Zob. M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Warszawa 1966, s. 103.

[10] J. Lyons używa w takim wypadku terminu *„względny punkt odniesienia, wskazujący kierunek lub ruch"*; zob. *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 1975, s. 332.

50. *„Nôlepi jak bës szedł wiedno lasem, (...) z Widna na Borowy Młin, prosto do Słosinka"* (s. 178);

51. *„Biejtaż stegną na prostôka – żywo poradził Libera"* (s. 95).

W partiach narracyjnych w miejscu przyimka występują leksemy, w których znaczenie kierunkowości zawarte jest implicytnie.

52. *„Prowadzono ich w kierunku niemieckiej placówki"* (s. 171);

53. *„Wkrótce obaj zniknęli za szpalerem głogu, kierując się w stronę lasu, na dworzec"* (s. 184);

54. *„...nachmurzony spiesznie odszedł w stronę Dolaszewa"* (s. 60 Miś);

55. *„...podreptał za wozem w stronę swego domu"* (s. 57 Miś);

56. *„Przeskoczyli napotkany rów i skierowali się wprost do somińskiego mostu"* (s. 170).

Takie rozgraniczenie zakresu użyć wskazywać się zdaje na potoczny charakter konstrukcji z przyimkiem.

Po analizie przytoczonych przykładów należy przedstawić wnioski.

Przestrzeń w opowiadaniach Anny Łajming wyznaczają m.in. opozycje między: wewnętrzny-zewnętrzny; bliski-daleki.

Lokalizowanie w przestrzeni ma różny stopień precyzyjności – miejsce nazwane jest ściśle przez użycie określonej nazwy własnej, nazwy pospolitej bądź, rzadziej, wskazane za pomocą składników deiktycznych, głównie okoliczników przysłówkowo-zaimkowych.. Wyrażenia lokatywne implikowane są przez czasownik (np. *klęczeć, biegać*) lub nazywane osobnymi leksemami przy czasownikach stanowych typu *leżeć, stać, być* 'znajdować się', *mieszkać* oraz czasownikach ruchu i przemieszczania typu *wchodzić, kierować się, iść, przyjść.*

Wykładnikami stosunków przestrzennych są przede wszystkim przyimki wraz z końcówkami rzeczownika. Wyrażenia przyimkowe z przyimkami, takimi jak: *na, pod, nad, za,* w mogą oznaczać zarówno miejsce, w którym czynność się odbywa, jak i cel, do którego zmierza osoba. Relacje przestrzenne w pionie określane są za pomocą przyimków: *na, nad, pod.* Niektóre zaimki przestrzenne mają także znaczenie temporalne.

Różne relacje w przestrzeni wskazywane są za pomocą tych samych, wielofunkcyjnych przyimków. Podobne funkcje pełnią przedrostki czasownikowe.

Odległość wyrażana jest przysłówkiem, partykułą lub mierzona czasem. Charakterystyczne też jest częste występowanie czasowników ruchu i przemieszczania, co wskazuje na dynamiczność akcji, a wynika stąd, że w każdym niemal opowiadaniu mamy do czynienia z przemierzaniem mniejszych lub większych odległości. Wyboista, piaszczysta albo rozmokła „stegna" prowadzi do domu, ale i na cmentarz; otwiera przestrzeń bezkresną, ale i łączy człowieka z innym człowiekiem. U Anny Łajming człowiek jest wpisany w przestrzeń, w której można wskazać 3 koncentrycznie poszerzane obszary: dom, Kaszuby, świat. Ponadto przestrzeń fizyczna uzyskuje wymiar symboliczny.

ZBIGNIEW ZIELONKA

MIEJSCE ANNY ŁAJMING W LITERATURZE KASZUBSKIEJ

Historia literatury kaszubskiej wyodrębni dla twórczości Anny Łajming szczególne miejsce. Zanim jednak to się stanie, jak zwykle, gdy żegnamy na zawsze pisarza, próbujemy odpowiedzieć sobie na gorąco: Kim był i kim zostanie w literaturze? Jakie zajął w niej miejsce nie tylko na szczeblach hierarchicznej drabiny, ale także w kontekście całej literatury, którą współtworzył. Co po nim w literaturze zostanie? Co pozostanie w pamięci współczesnych i co pozostanie „na zawsze" – jak to sobie przynajmniej wyobrażamy tuż po jego odejściu. Czas zweryfikuje nasze sądy i przypuszczenia. Ale przy wyraźnych rysach twórczości pisarza, ryzyko naszych sądów spisanych na gorąco jest mniejsze. Zwłaszcza gdy takie sądy były już formułowane za życia pisarza, a więc kiedy czynnik emocjonalny przy ich artykułowaniu nie odgrywał takiej roli, jak tuż po zgonie. Zanim więc, powtórzmy, historia literatury ustali pewne opinie (chociaż, jak wiadomo, opinie o literaturze i pisarzu nigdy nie są raz na zawsze ustalone), spiszmy tu najpierwsze wrażenia.

Twórczość Anny Żmuda-Trzebiatowskiej Łajmingowej stanowi istotny przełom w historii literatury kaszubskiej. Twórczość ta bowiem odeszła od mitografii do literatury realizmu[1]. W gruncie rzeczy cała dotychczasowa literatura kaszubska, mimo swego bogactwa, była mitotwórcza. Zarówno ta, która zamyka się w historiozoficznych poematach, jak ta, która tylko wyraża się w wierszach, często drobnych i ulotnych. Ta, która odwołuje się do historii, w rzeczy samej zmitologizowanej, jak choćby tylko do kaszubskiego krajobrazu, drzewa, kwiatka, strumyka, rodzinnej checzy. W zasadzie w micie pracuje cała poezja – wielka i mała, jak i cała proza, nad którą unosi się nieogarnięta wizja autora arcypowieści o Remusie, i jaką na swój sposób uprawiał w naszych czasach Drzeżdżon. Oprócz tej mitograficznej literatury jest jeszcze nurt ludyczny, satyryczno-humorystyczny, dokumentalno-artystyczny, sięgający do literackiego zapisu obrzędowości i obyczajowości ludowej.

---

[1] Realizm, pojęcie w zasadzie niejasne i często bałamucące; używam go tu umownie, idąc na skróty interpretacyjne, sprowadzam go do potocznie znanej techniki pisarskiej i doboru treści.

Ale ten nurt także może być potraktowany jako współuczestnictwo, choćby mniej wysokim stylem, w materii mitograficznej.

A. Łajming przełamała ten bogaty w ilościowe dokonania, a jednocześnie różnorodny nurt, budujący literaturę kaszubską z elementów ludowo-fantastycznych i humorystycznych, z elementów wizjonersko-mitycznych i oniryczno-baśniowych. A. Łajming po prostu zbudowała czwartą ścianę literatury kaszubskiej. Ścianę twardego, nieubłaganego realizmu. Bez tej ściany gmach literatury kaszubskiej byłby niewykończony, byłby się chwiał, brakowałoby mu koniecznego dla dojrzałej literatury uniwersalizmu. Chociaż pisarka na potrzeby tego uniwersalizmu wprzęgła świat wyraźnie kaszubski, stał się on w jej prozie światem ogólnoludzkim.

J. Drzeżdżon pisze pierwszy o *„zburzeniu granic ludowości Anny Łajming"*[2]. Oczywiście nie ona pierwsza zburzyła te granice, uczynił to już... Jarosz Derdowski, cóż dopiero mówić o Majkowskim, Karnowskim, Heykem, samym Drzeżdżonie. Wokół problemu ludowości w literaturze kaszubskiej panuje ogromne pomieszanie pojęć i wiele nieporozumień, wspominamy o tym w innym miejscu. Tu jednak Drzeżdżon ma prawdopodobnie na myśli bohatera ludowego, gdy zaprzeczając poprzedniemu własnemu zdaniu, pisze: *„Faktycznie, gdy chodzi o samoświadomość kaszubskości jako kultury, Anna Łajming tej granicy ludowości nie przekroczyła. Bohaterowie jej utworów mają mentalność ludzi z jej okolic"*. Ponieważ Drzeżdżon w ogóle pisze dość swobodnie (bo jaki np. związek ze zdaniem przytoczonym ma następne: *„Pewne wyobcowanie od samego już początku spowodowało, że jako kobieta pięćdziesięcioletnia zabrała się do pisania"*?!), nie tu miejsce na dyskusję sensu stricto literacką. Bo przecież – zupełnie co innego jest mentalność bohaterów, a postawa narratora! Chłopi z Lipiec też mają mentalność ludzi z okolic, w których żył Reymont, ale czy przez to autor *Chłopów* nie przekracza granic ludowości? Wejście w mentalność swoich bohaterów jest zabiegiem artystycznym, znamionującym przezwyciężenie tej mentalności przez dojrzałego artystę. Można by tu co prawda pytać – gdzie tej sztuki pisania uczyła się dziewczyna kaszubska?... Uczą się tej sztuki, jak rzemiosła, jako sprawności, w szkołach amerykańskich adepci wiedzy i sztuki literackiej, ale jest truizmem stwierdzenie, że nikt nie nauczył się pisać prawdziwych dzieł sztuki bez wrodzonego talentu, który jest **tajemnicą**. Który jest darem, a nie efektem.

Na tym polega fenomen pisarstwa A. Łajming, że powiedziała o Kaszubach nowym głosem i że świat przedstawiony w jej pisarstwie, ten sam świat kaszubski, który oglądamy w tylu tekstach literackich, jest inny. Ten sam, ale nie taki sam. Odrzuciła cały sztafaż pejzażu, który przedstawiał Kaszuby w błękicie i zieleni, odrzuciła świat ludzi żyjących w krainie wybranej przez Boga, a umieściła ich po wygnaniu z Raju, tak jak to się dawno działo w literaturach innych języków i naro-

---

Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska*, Warszawa 1986, s. 182 i n.

dów. Kaszuby nie przestały przez to być Kaszubami, nawet nie oznacza to, że nie ma w prozie Łajmingowej żadnego mitu Kaszub, wielka bowiem literatura zawsze pracuje w micie, jednak ta proza miała odwagę na tyle oderwać się od tradycji (która niejednokrotnie przekształcała się już w stereotyp literacki), że wzbudziła wątpliwości, czy to jeszcze jest literatura kaszubska. Sama A. Łajming nie traktowała swego pisarstwa jako wyrazu odwagi w formułowaniu nowego programu literatury kaszubskiej. Jej świat jest taki, jaki przeżywała od najwcześniejszego dzieciństwa, chowając to głęboko w złożach swej pamięci. Ale przeżywanie w tej prozie bodaj nie jest najważniejsze. Raczej autorka kieruje się w niej zasadą: *widzę i opisuję*. Ale czy też *tęsknię po tobie* – jak to próbują jej wmówić niektórzy odbiorcy? To nie tęsknota popycha ją do przedstawiania, to pragnienie dania świadectwa tego, co usłyszała, przeczytała, widziała, świadectwa literackiego, a więc przetwarzającego wydarzenie autentyczne w wydarzenie artystyczne. I tym autorka także się różni od wielu pisarzy kaszubskich, którzy chcieli zatrzymać świat przeżyty w jego dosłownych kształtach! Piśmiennictwo kaszubskie charakteryzuje się też materią wspomnieniową, temu trendowi uległa także A. Łajming, ale w prozie artystycznej jej wspomnienia uwalniają się od autorki, a stają się samoistną materią literacką.

Zaczęła od form tradycyjnych, od sztuk scenicznych *Szczesce* i *Gdze jest Balbina*, ale rychło odeszła od nich i stała się mistrzynią małych form, które w sumie dały literaturę wielkiego formatu. Powieść, jak obserwujemy na nielicznych przykładach, stawała się dla niej pułapką artystyczną, prowadziła jej pióro na manowce stereotypu, toteż wiedziona instynktem literackim, starała się trzymać formy, w której mogła objawić swoje największe możliwości. Nie wiadomo, czy znała, ale na pewno stosowała dewizę Goethego: „*In der Beschrankung zeigt sicht der Meister*".

Dzięki temu jej dojrzałość artystyczna objawiła się w niezwykłej umiejętności kondensacji i pointowania.

Pisarka mówiła (poza tekstem), że przypisywanie jej humoru w opowiadaniach to nieporozumienie, bo ona płakała nad losami swych bohaterów. A. Łajming zerwała z nurtem ludycznym, rzekomo charakterystycznym dla literatury kaszubskiej. Ale i też, na szczęście, nie płakała w literaturze nad swoimi bohaterami. Drzeżdżon pisze nawet o oschłości w ich traktowaniu. To jednak nie oschłość. To e p i c k i d y s t a n s. To wielkie zwycięstwo **pisarza** nad przesłankami emocjonalnymi, nad wszelką dydaktyką i ideologią. Świat przedstawiony w jej pisarstwie i ludzie, których kreuje, nie są przedmiotem manipulacji służących jakiemukolwiek idealistycznemu założeniu czy choćby tylko sentymentom. Są przedmiotem artystycznego tworzywa. Efekty tego są przewyborne. Powtórzę osobiste doznania czytelnicze: od czasu lektury *Zapomnienia* Żeromskiego nie czytałem nic tak wstrząsającego, jak opowiadanie A. Łajming *Kołtun*. A podobnych w efektach

artystycznych opowiadań tej autorki znaleźć można więcej. Ale tym się różnią, choćby od tekstów Żeromskiego, że są pozbawione tendencyjności, ideowego zaprogramowania, inteligenckiej perspektywy – oraz, co tym bardziej jest tu zadziwiające – naturalizmu. A przecież autorka nasza wydobywa z mroku najtrudniejsze i najciemniejsze strony ludzkiej egzystencji. A przecież jej świat jest zamknięty na tak niewielkiej, pod każdym względem, przestrzeni, zaś zachowania bohaterów sprowadzone nieraz do behawiorystycznych reakcji...

Jednym z istotnych walorów pisarstwa A. Łajming jest ironia. Ironia ta charakteryzowała zresztą usposobienie pisarki. Ironia w literaturze jest zwykle miarą talentu pisarza. Ale ironia, która tu występuje, jest głęboko, dyskretnie schowana. Jeszcze głębiej niż w życiu. W literaturze autorka pragnie się ukryć niemal do samounicestwienia – losy, zachowania, charaktery bohaterów mają mówić za siebie. Gdyby nie to, że proza autorki *Mroku i świtu* jest tak pulsująca, chciałoby się powiedzieć, że pisarka spełnia tu tylko rolę, którą można utożsamiać z rolą filmowego operatora.

Do wielkich sukcesów, a zarazem świadectw autentyczności pisarstwa należy zdolność **organizowania tekstu literackiego**. Powoduje to jednocześnie odejście od faktograficzności. Ta niesamowita rejestracja informacji, plotek, anonsów prasowych, opowiedzianych i zasłyszanych zdarzeń i wypadków – o narodzinach i śmierciach, o miłości i nienawiści, o konkurach i zdradach, o weselach i pogrzebach, o chorobach i uzdrowieniach, o ludziach, których już dawno nie ma, a którzy żyją dzięki temu, że często w wiele lat po ich śmierci pojawiła się na Kaszubach pisarka, która wszystko i wszystkich zapamiętała. Niekoniecznie z autopsji. Tego, co miał końską *szperę*, i tego, co sobie długą brodę *na tartaku w delach zakluczył*, i o jednej takiej *frejlinie*, która nosiła wielkie pióra u kapelusza, więc w tłoku *tacim szpilórem* po twarzy tak zajechała chłopa, jak *welozł z kosceła*, całą brodę *mioł* zakrwawioną, chociaż inny przekaz opowiadał, że było inaczej, bo kiedy on przez dziurkę od klucza *do ni zazeroł*, jak *sę obuwała i gorsetowała*, to ona w tę *durę einfach wsadzeła szpilor* i kolnęła go prosto w oko (ale dalsze losy obojga ułożyły się szczęśliwie, nie w opowiadaniu tylko, ale w powieści gminnej, bo byli tacy, co ich znali i to opowiadali).

A cóż dopiero mówić o śmierciach nagłych – na bagnach znajomych jezior, od pioruna pod znanym wiejskim drzewem, od zatrucia przez sen na świeżym sianie i o zatruciu całych rodzin grzybami czy kaczymi jajami... Zdumiewa owa niezwykła pamięć o szczególe sytuacji, miejscu, dialogu. Wyborne dialogi! One pokazują, jak ten język giętki potrafi powiedzieć nie tylko, co pomyśli głowa, ale i co czuje serce, chociaż głęboko skryte w zachowaniach bohaterów; a przecież to język zepchnięty przez wieki do zapadłych wsi, na pustki, do lasów, nad jeziora, nie wpuszczany ani do kościołów, ani do szkół, ani do urzędów... Jak ta pisarka potrafiła fenomenalnie zapisać rozmowy, słowa wtrącone, urwane, zawieszone, niewy-

powiedziane, a tak namacalne, tak dosłyszalne nieraz po pięćdziesięciu, sześćdziesięciu, siedemdziesięciu, osiemdziesięciu i więcej latach... O języku pisarstwa Anny Łajming można napisać monografię[3].

Jeśli język jest krwią narodu, jak powiedział Libelt, to trudno nie zachwycić się tutaj czystością i obfitością tej krwi. Jej obieg nadaje życie dziełu naszej pisarki, wszak każdy krwioobieg ożywia i podtrzymuje istnienie organizmu. Na pewno każdy z wybitnych pisarzy kaszubskich – Derdowski, Majkowski, Drzeżdżon, wznosili gmach literatury kaszubskiej oryginalnością swego języka, ale potrzeba było jeszcze i tego języka z opowiadań A. Łajming, aby ściany literatury kaszubskiej były trwałe.

Wszystko, co usłyszała lub zobaczyła, zostało przetworzone w **materię literacką**. Bo to nie są żadne gawędy, opowiastki, żadne wspominki, żadna relacja, to jest po prostu „tylko" literatura!

Nie piszę tu o jej wspomnieniowej trylogii. Która przy wszystkich swych wartościach – poznawczych, historycznych, a nawet literackich, nie zapewniłaby autorce tego miejsca w historii literatury kaszubskiej, jakie zajęła ona dzięki prozie artystycznej. Jeśli i przy tej trylogii można mówić o pewnym zmitologizowaniu okresu dzieciństwa (Drzeżdżon), to dotyczy to mitu uniwersalnego, mitu lat sielskich, anielskich. Ale i tu trafnie zauważył Drzeżdżon, że powstał *„mityczny świat Przymuszewa, Mutkowa i ludzi tam żyjących. Autorka przygląda im się ze zdziwieniem i to zdziwienie nadaje jej wspomnieniom i utworom literackim ostateczny kształt"*. To zdziwienie – dodajmy – jest aktem twórczego odkrywania dokonywanym przez artystę.

Jest w pisarstwie A. Łajming niezwykła zdolność: przetwarzania szczegółów i faktów w literacki zapis. Wiąże się to z jeszcze jednym walorem jej organizacji umysłowej: z pamięcią dotyczącą szczegółu i umiejętności wydobycia z chaosu (nie)pamięci świata, w którym żyła, szczegółów. Kogut, kury, krowy, koń, gniazdo, łajno, piach, gnojowisko, wiadro, studnia, wóz, podkowa, koszyk, pajęczyna, skobel, koło (to także rower) – nie sposób tego wyliczyć... Ale to wszystko, tak bardzo reistyczne, przekształca się w znaki, to wszystko pod piórem pisarki tworzy świat znaczeń, odkrytych dopiero przez nią, dających w sumie magię, jaką jest każde działanie prawdziwie artystyczne.

Pisarka nie podpisałaby się pod wierszami:

„Moje strónë, moje strónë
Są nôlepszé z wszëtcziéch strón" (Jan Piepka).

A przecież cała jej twórczość to Kaszuby. Lecz pisząc, nie jest Kaszubką, jest pisarką. I dzięki temu Kaszuby i Kaszubi wchodzą do literatury europejskiej

Zob. J. Treder, *Uwagi o języku utworów Anny Łajming*, [w:] *Dom słowa Anny Łajming*, pod red. J. Kecińskiej, Gdańsk-Weiherowo 1999.

nie jako językowy, folklorystyczny, pejzażowy ozdobnik, ale jako strona świata i ludzi zamieszkujących go ze wszystkimi odrębnościami, które zawsze budują uniwersalizm.

Należy tu uzupełnić, dopowiedzieć, choćby nawet znadinterpretować urokliwy esej Edmunda Puzdrowskiego *Czekanie na pisarza*, którym poprzedził tom Anny Łajming *Mrok i świt*. Było to czekanie Kaszub na pisarza – w s p ó ł c z e s n e g o, który dostawi tę czwartą ścianę literatury kaszubskiej, aby jej dom był wykończony.

Część II

Pomorskie syntezy i refleksje uczonych

ZBIGNIEW ZIELONKA

O HISTORIĘ LITERATURY KASZUBSKIEJ

W roku 1937 ukazała się w Katowicach książka pod redakcją Romana Lutmana: *Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku*. To w niej Wincenty Ogrodziński zamieścił rozprawę *Stan i potrzeby nauki polskiej w zakresie piśmiennictwa śląskiego*. Wydawnictwo to ukazało się pod bezpośrednim wpływem publikacji Instytutu Bałtyckiego *Kultura umysłowa na Pomorzu* (Zarys dziejów i bibliografia) autorstwa Zygmunta Mocarskiego. W. Ogrodziński odwołuje się do tej wzorcowej dla niego publikacji, wskazując jednocześnie różnice, jakie widzi zarówno w sytuacji kulturowej obu ziem – Pomorza i Śląska, jak i przede wszystkim w potraktowaniu przez siebie problemu. Dzisiaj widzimy te różnice jeszcze wyraźniej; dzieli nas od tamtych publikacji około 70 lat. Lat niezwykłych w dziejach obu ziem, całego narodu, ludzi i myśli, lat niesłychanie dramatycznych, a jednocześnie takich, w których historia nabrała niezwykłego przyspieszenia. Jeśli przywołuję wypowiedź Ogrodzińskiego to nie dlatego, żeby powtórzyć tu jego postulaty i żeby na planie tamtej wypowiedzi budować własną. Ta wypowiedź będzie skromniejsza pod każdym względem. I będzie miała inny charakter gatunkowy. Ogrodziński, zgodnie z wyznawaną metodologią, najpierw przedstawił stan badań nad piśmiennictwem śląskim, następnie zakreślił dzieje piśmiennictwa polskiego na Śląsku, a potem wysunął postulaty badawcze.

Tutaj natomiast ograniczę się do wyliczenia zasadniczych dokonań związanych z historią piśmiennictwa kaszubskiego, a dzieje tego piśmiennictwa pominę zupełnie. Nie zapominam przy tym, że zakres zainteresowań historycznoliterackich Ogrodzińskiego był z natury rzeczy inny. Dotyczył odmiennej od kaszubskiej materii literackiej. Odwoływał się on do piśmiennictwa polskiego na Śląsku, które przez wieki rozwijało się poza granicami państwa polskiego i terytoriów temu państwu zabranych w wyniku rozbiorów. I dlatego zaniedbane było w badaniach nad literaturą polską. Poza tym na Śląsku rozwijała się od średniowiecza literatura niemiecka. Należało więc nie tylko zaznaczyć granice wpływu tej literatury na życie kulturalne Śląska (najwięcej polemik wywołała literatura łacińskiego średniowiecza), ale przede wszystkim ustalić miejsce literatury polskiej powstającej na

Śląsku w kontekście i hierarchii literatury polskiej. Na Śląsku nie było (i nie ma) innej literatury poza polską i niemiecką. Uzupełnić to stwierdzenie co najwyżej można by uwagą, że w niektórych rejonach Śląska powstawały także teksty literackie czeskie i morawskie. Jeszcze w połowie XX wieku Ondra Łysohorski (właśc. Erwin Goj) ze Śląska Czeskiego próbował wprowadzić do literatury język laski. Na nim jednak literatura laska się zaczęła i skończyła. Może dlatego, że Łysohorski urodził się w złym czasie i sam prezydent Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej Gottwald nazwał go „nieodpowiedzialnym czechosłowackim gorliwcem, który próbował głosić swoją teorię o osobliwym narodzie laskim". Nie jedyny to przedstawiciel państwa socjalistycznego opartego na idei internacjonalizmu, który przede wszystkim troszczył się o państwowy nacjonalizm...

Nie ma natomiast żadnej literatury „śląskiej", ponieważ nie ma języka śląskiego. Gwary, którymi dumnie i słusznie posługiwali się i posługują Ślązacy, nie mogły stworzyć odrębnego języka literackiego, a więc nie mogła też powstać literatura śląska w sensie językowym[1]. A to język jest materią, krwią i duszą literatury. Trzeba to było przypomnieć choćby dlatego, żeby zwrócić uwagę na zasadnicze różnice między literaturą „śląską" a kaszubską (już bez cudzysłowu). Śląska = tylko w znaczeniu terytorialnym, co nie przekreśla faktu, że literacka polszczyzna śląska jest powiązana często z jej naturalnym domowym podłożem, przez co ta polszczyzna bogaci się i wyodrębnia. Ogrodziński dostrzegał odrębności literatury powstającej na Śląsku, odrębności nie tylko formalne, treściowe, ale i wywodzące się z rodzaju świadomości narodowościowej autorów różnych epok. Dlatego zastosował dla niej pojęcie – polskiego kręgu kulturowego. Pojęcie to w 10 lat później, w zupełnie innych już, bo powojennych warunkach historycznych, uznał za najbardziej poprawne metodologicznie i merytorycznie w badaniach nad piśmiennictwem powstającym na Śląsku Tadeusz Mikulski. Nie tu miejsce na definiowanie pojęcia – krąg kulturowy; mówiąc o nim w badaniach literackich, zwracamy się do historycznych i społecznych uwarunkowań literatury, do jej sfery socjologicznej. Przy wspólnych generaliach tych uwarunkowań musimy dostrzegać różnice, a nawet osobliwości. I tak w tej wypowiedzi mówić mamy o literaturze kaszubskiej, która co prawda także znajduje się w orbicie polskiego kręgu kulturowego, ale choćby tylko przez swój język do literatury polskiej nie należy.

Nie postuluję napisania historii piśmiennictwa pomorskiego, lecz historii piśmiennictwa kaszubskiego. Piśmiennictwo pomorskie powstawało w 4 językach – łacińskim, polskim, niemieckim i kaszubskim. Oczywiście, niechby ukazywały się kompendia czy nawet syntezy historycznoliterackie, przedstawiające dzieje tej wie-

[1] Popularne ostatnio tak mówione, jak i pisane komunikaty śląskie, w zasadzie tylko ludyczne, należą po prostu do literatury gwarowej, bo i taka przecież istniała i istnieje.